Dzisiejszy numer zawiera 16 stron

REPUBLIKA

ROK I. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 24 GRUDNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 100.000 | № 339

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. TELEFON 22-14. | WYDANIE PORANNE. | GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ

Unieważnienie układów podatkowych.

Premjer Grabski zrywa preliminowaną umowę z kupcami i ma zamiar zakwestjonować układy z przemysłem.

Waloryzowanie podatków od 1 stycznia.

Kto chce płacić mniej, niech wpłaca jaknajprędzej!

W dniu wczorajszym kupcy łódzcy zawiadomieni zostali wiadomościami, że umowa zawarta między nimi a ministerstwem skarbu w osobie p. Korfantego została zerwana.

Po otrzymaniu tej wiadomości wyjechała natychmiast delegacja rady centralnej kupców i przemysłowców województwa łódzkiego do Warszawy w osobach pp. adokata Szwajcera i Helmana.

Wieczorem związek kupców otrzymał zawiadomienie telefoniczne, że pogłoski sprawdziły się a rzecz ma się, jak następuje:

Po objęciu urzędowania p. minister Grabski przejrzał również umowy, zawarte przez p. Korfantego z kupcami i przemysłowcami.

Okazało się, iż umowa z kupcami nie była jeszcze podpisana i, że premjer Grabski zaanulował natychmiast odkładając decyzję co do umów z przemysłowcami.

Premjer Grabski oświadczył, że ustawa sejmowa o podatku majątkowym da możność rządowi uzyskania większych sum, niż by to wynikało z umowy, jaką p. Korfanty zawarł z przedstawicielami kupców i przemysłowców.

Również okazało się, że w związku z temi umowami należałoby zmienić przepisy o handlu walutami wysokocennemi, w jakich kupcy podatek majątkowy obowiązali się płacić.

Wobec tego stanu rzeczy, udała się do premjera Grabskiego delegacja kupców z prośbą o przedłużenie terminu spłaty pierwszej raty na podatek majątkowy, gdyż termin ten mijał w dniu dzisiejszym, a kupcy w myśl zawartej umowy nie wpłacaliby tej zaliczki w markach polskich i wskutek zmiany obecnej nie zdążyliby dziś spłacić, narażając się na karę w wysokości 5 proc. dziennie.

W odpowiedzi premjer Grabski oświadczył, że w zrozumieniu tej sytuacji, jaka się wytworzyła termin prokluzyjny wpłacenia pierwszej raty na podatek majątkowy do dnia 30 b. m. to jest do niedzieli i w tym terminie wszyscy kupcy winni wpłacić tą zaliczkę, gdyż od stycznia, bedzie doliczana kara w wysokości 5 proc. dziennie.

* * *

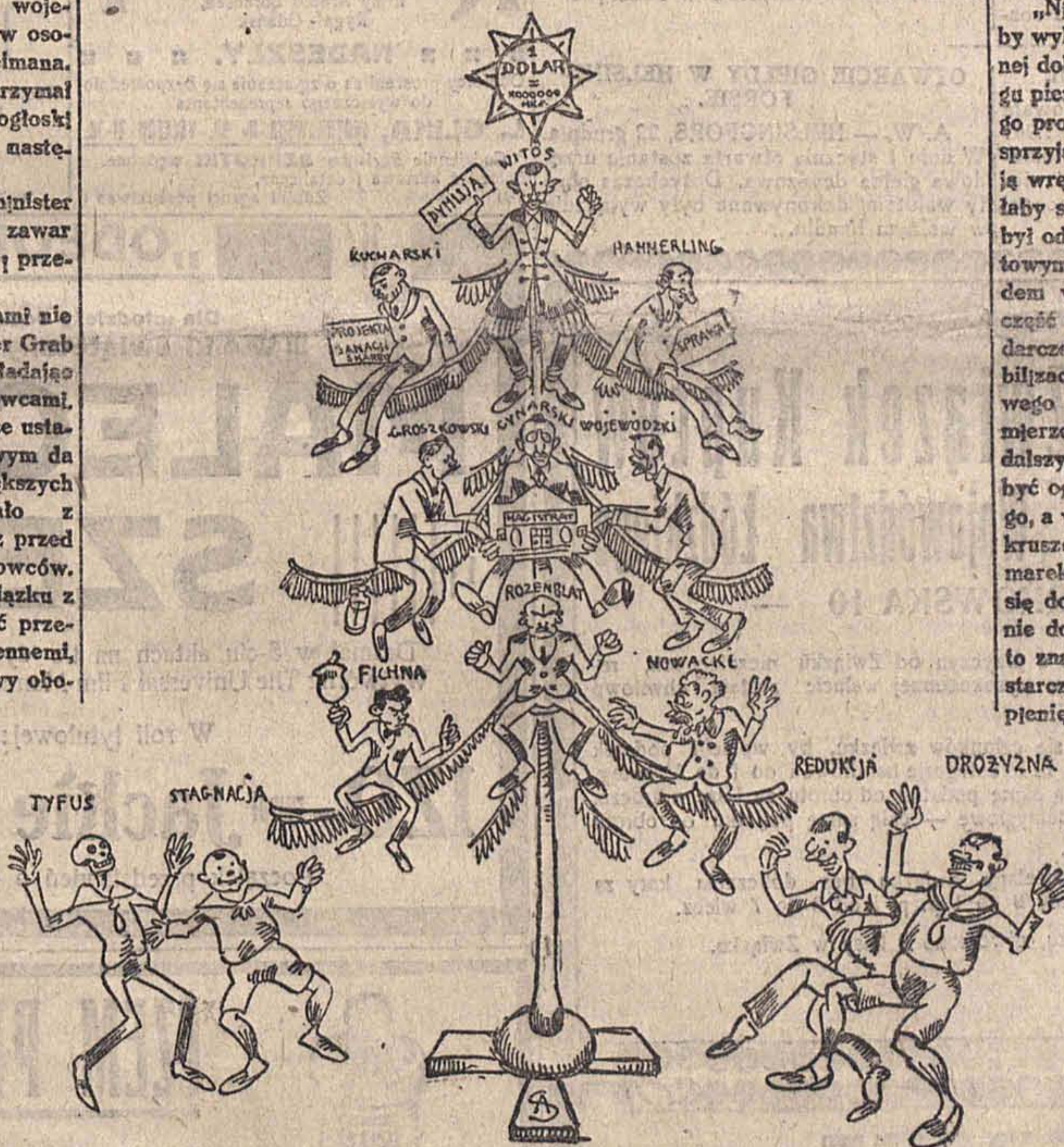
Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje: W kołach min. skarbu obiega wiadomość, iż p. premjer Grabski mimo podpisanych układów z przemysłem będzie dążył do ich zerwania. Nie ma również mowy o zawarciu układu z kupcami chrześcijańskiemi. Tak więc wpłaty kupieckie na podatek majątkowy nie ulegną zmianie w stosunku do wydanych ustaw sejmowych. W związku z nowemi zarządzeniami p. premjera Grabskiego zaznaczyć należy wzrost kursu walut obcych, które od wczoraj wykazują tendencję nader mocną.

Dowiadujemy się dalej, iż min. skarbu zabiera się obecnie do poboru podatków ze zdwojoną siłą. Wszyscy płatnicy, nie należący do tych gałęzi przemysłu, w których zawarto umowę z rządem pociągnięci będą do płacenia bez udzielania dalszych zwłok. Wolne zawody, oraz obywatele, którzy nie płacą podatku obrotowego, będą uiszczać podatek majątkowy na podstawie deklaracji, zawierających ocenę mieszkania, mebli, oraz wykazu posiadanych kapitałów. Deklaracje mogą być kontrolowane przez specjelne komisje obywatelskje. Pewne jest wszakże, że nie będąprowadzone śledztwa w bankach, ani nie będzie sprawdzana zawartość safesów.

Wpłaty w normach obecnych przyjmowane są tylko do 31 grudnia. Po tym terminie bez względu na zmiany rządu podjęta będzie waloryzacja podatków według przeciętnego kursu franka w roku ubiegłym, czyli kursu nadzwyczaj niekorzystnego dla podatników.

W miarę możności tedy podatnicy winni dla własnej korzyści corychlej wpłacać podatki do kas skarbowych.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Choinka łódzka.

* * *

Krakowski korespondent „Republiki" telefonuje:

W „Kurjerze Codziennym" ukazał się dziś artykuł znanego dziennikarza i ekonomisty p. Rogera Batagli, w którym m. in. czytamy:

„Nie trzeba tracić wiele słów na to, by wykazać, że waloryzacja danin w obecnej dobie, t. j. przy znikomo małym obiegu pieniężnym — pomijając inne wady tego projektu — stabilizacji, nie tylko nie sprzyja, lecz w dalszych konsekwencjach ją wręcz uniemożliwia. Waloryzacja byłaby skuteczną tylko wtedy, gdyby obieg był odpowiednio nasycony środkami obrotowymi, podczas, gdy obieg ten pod względem wartości wynosi obecnie zaledwie część tego, czego normalne życie gospodarcze i finansowe wymaga. Sama stabilizacja marki nie umożliwi wartościowego nasycenia obiegu w dostatecznej mierze i w dość szybkim tempie, gdyż dalszy druk marek przy stabilizacji musi być ograniczony wskutek wymogu pełnego, a w każdym razie wysokiego pokrycia kruszcowego dla nowo drukowanych marek. Wobec tego, jeżeli nie przejdzie się do nowej dobrej waluty, waloryzacja nie dopisze opd względem technicznym, to znaczy: Podatnicy nie będą mogli dostarczyć państwu, ani w przybliżeniu tylu pieniędzy, ile waloryzacja od nich będzie wymagała. Wtedy budżet wywróci się gruntownie, wysoko wartościowe zapasy i wpływy złote będą zużyte na desperacką interwencję, a wkońcu państwo wróci do druku niepokrytych marek i stabilizację wezmą djabli.

Stabilizacja marki polskiej na dłuższy okres jest zresztą dlatego niewykonalna, bo nie posiadamy na nią dość środków. Deficyt za grudzień 1923, musi wynosić około 60 miljonów złotych deficyt roku 1924 z przyczyn, które były podnoszone z bardzo poważnych stron już niejednokrotnie, wbrew papierowemu budżetowi p. Kucharskiego musi wynosić najmniej 300 miljonów złotych. Zatem, aby dociągnąć do końca roku 1924 bez uciekania się do dalszej inflacji, (t. j. emitując dalej już tylko markę pokrytą kruszcem, a w części dobrymi wekslami), potrzebaby mieć do dyspozycji 360 miljonów złotych. Skąd je wziąć? Pożyczka zagraniczna, czy wewnętrzna, jest wykluczona bezwzględnie tak długo, jak długo waluta nie ustabilizuje się na dobre, i jak długo nie zbudzi się zaufanie do całego naszego ustroju pieniężnego".

Z ROSJI.

EGZOTYCZNE PARLAMENTY SOWIECKIE.

W granicach S.S.S.R. odbywają się posiedzenia najbardziej egzotycznych członków związku sowieckiego. W Wierchnieudińsku odbył się pierwszy zjazd sowietów tak zw. republiki burjackiej. Podczas otwarcia wygłosił przemówienie powitalne m. in. przedstawiciel Dalaj-Lamy. Równocześnie prawie w Urdze nastąpiło otwarcie pierwszego sejmu „autonomicznej Mongolji". W tym samym czasie rozpoczęły się obrady „Wielkiego Kurultaja republiki bucharskiej". Prasa sowiecka z tryumfem podnosi, że wszystkie te egzotyczne parlamenty w olbrzymiej większości składały się z komunistów i rozpoczynały i kończyły swe czynności wysyłaniem depesz wiernopoddańczych do Lenina i Trockiego.

KOMUNIKAT SOWIECKI O PERTRAKTACJACH Z RUMUNJĄ.

W Moskwie ogłoszono komunikat urzędowy sowiecki o ostatnich pertraktacjach z Rumunją w Tyraspolu. Komunikat przeczy pogłoskom o uznaniu przez Sowiety kordonu delimitacyjnego. Delegatom sowieckim dano instrukcję unikania wszystkiego, co mogłoby być zrozumiane, jako zgoda na uznanie. Komunikat mówi o wznowieniu pertraktacji w sprawie konwencji handlowej i umowy w sprawie przekraczania przez uchodźców linji granicznej. Delegaci rumuńscy wyjechali obecnie po instrukcje do Bukaresztu.

Litwinow oświadczył, że pertraktacje z Rumunią są na najlepszej drodze do wznowienia normalnych stosunków.

WATYKAN UZNA S. S. S. R.

PAT. — RZYM, 23 grudnia — Watykan zarządził ankietę wśród kardynałów co do uznania rządu sowietów de jure. Kardynałowie włoscy oświadczyli się za uznaniem, kardynałowie niemieccy przeciw.

AMERYKA ODRZUCA PROPOZYCJE

PAT. — LONDYN, 23 grudnia — Agencja Reutera donosi z Nowego Jorku, że rząd amerykański nie zgadza się na proponowany przez Cziczerina sąd rozjemczy, ponieważ jest przekonany o autentyczności przesyłanych z Moskwy instrukcji dla ekstremistów w Ameryce.

EKSPORT WĘGLA W ANGLJI.

W roku 1923 Anglja eksportowała 19.863.037 ton węgla, czyli i 1.297.947 ton więcej, aniżeli w roku 1913. Tłumaczy się to małą wydajnością kopalń niemieckich i zniszczeniem północnej Francji.

OTWARCIE GIEŁDY W HELSINGFORSIE.

A. W. — HELSINGFORS, 22 grudnia. W dniu 1 stycznia otwarta zostanie urzędowa giełda dewizowa. Dotychczas obroty walutami dokonywane były wyłącznie w wolnym handlu.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY.

PAT. — PRAGA, 23 grudnia — Polradjo. „Narodni Listy" donoszą, że na konferencji małej ententy, która zwołana zostanie na dzień 9 stycznia 1924 r. do Białogrodu, rozpatrywana będzie przedewszystkiem sprawa wspólnego wystąpienia co do nienaruszalności traktatów pokojowych.

W. S. H. S.

BELGRAD, 23 grudnia — Po powrocie króla życie polityczne ożywiło się znacznie. Król przyjął dzisiaj prezydenta ministrów Pasicza, i kilku ministrów resortowych, z którymi omawiał sytuację wytworzoną ostatniemi wydarzeniami w Grecji. Jak słychać w kołach parlamentarnych Radicz zwracał się kilkakrotnie do posła S. H. S. w Londynie Gawriłowicza z prośbą o udzielenie mu audjencji. Jak się zdaje Radicz zamierzał prosić o pozwolenie powrotu do Jugosławji. Gawriłowicz odmówił jednak stanowczo przyjęcia Radicza.

339 **REPUBLIKA** 24 grudnia 1923.

Ochrona prawa, prasy i opinji.

rzed rokiem nakładem rosyjskiego ...awnictwa w Berlinie, połączonego ści... i węzłami z rządem moskiewskim, ...zała się nader ciekawa książka p. t. ...waja Rassija" — „Nowa Rosja", jako ...o zbiorowe szeregu działaczy komuni...znych. Książka poświęcona jest zmia..., zaszłym w psychice rosyjskiej pod ...ami bolszewickiemi i rozpatruje z ...ktu widzenia psychologji mas wpływ ...ów i prawodawstwa dyktatorskiego ...hasy zarówno proletarjackie, jak i sze...e sfery sproletaryzowanej burżuazji. ...dzy innemi szereg uwag dotyczy ...n, zaszłych w sposobie kształtowania ...opinji publicznej pod wpływem całko...go zakneblowania prasy.

„Wolność prasy — powiada prof. Pe...rszków — jest jednym z dogmatów ...stwa burżuazyjnego i opiera się na fał...ej przesłance, że każdy obywatel ma ...wo i możność jawnej krytyki zarzą... i władz, oraz wypowiadania swego ...nia w sprawach, dotyczących całego ...a społecznego. Konstytucje państw ...uazyjnych zastrzegają mu to prawo z ...m naciskiem, w praktyce jednak rzecz się nie tak prosto: prasa spółczesna jest narzędziem wolnej opinji, ale, o...a na zasadach organizacji przemysło... stanowi potężną broń burżuazji w ...ce klasowej, urabia opinję mas w kie...ku sprzyjającym interesom klasy po...lającej. Nieliczne i słabe wydawnic... robotnicze nie mogą podołać swym ...hiom i ustępują prasie burżuazyjnej, ...obnie, jak wszelkie poczynania robo...ze w ramach panującego obecnie u...ju. Rewolucja proletarjacka odrzuca ...wahania przesądy i szablony, zbudo...e na ideologji liberalnej, a w pierw...rzędzie rzekomą wolność opinji. ...my śmiało dziś powiedzieć, że rządy ...nicze w Rosji sowieckiej musiałyby ...ć, gdyby zamiast świadomej prasy ...lucyjnej komunistów, dopuścić do gło... liberalizującą prasę wszystkich kierun..., którąby szczuła i podżegała masy ...ciw rządowi..."

I tak dalej i tak dalej — ciągle w tym ...ym sensie. Bolszewicki profesor wy...zymia zależność prasy, bierze pod u...ę, zresztą, tylko wielkie koncerny pra...e, na przykład których się powołuje ...eryka, Francja), nie uwzględnia nato...t olbrzymiego odłamu niezależnego, ...nów socjalistycznych i radykalnych, ...cych do zmiany lub reformy ustroju ...talistycznego. Pozatem, wnioski p. ...edyszkina są nawskroś terrorystyczne. ...e jest, że najlepszym sposobem unie...dliwienia przeciwnika jest mocne u...e go za gardło i zdławienie. Wogóle, ...zewicy nie wynaleźli nic nowego. Te... powyższa jest tylko powtórzeniem i ...róbką starego dogmatu reakcjonisty...ego o wszechwiedzy panującej władzy ... ograniczonym rozumie poddanych. ...yscy wszak piewcy absolutyzmu opie... się na założeniu, iż bunty przeciw ...lzy polegają tylko na głupocie podda...h, którym zdaje się, że rozumieją coś...wiek, a w gruncie rzeczy działają na ...ą szkodę. Więzienia, baty i wygna... — system stosowany szeroko w Rosji ...eckiej — był najlepszym środkiem ...czania ludzi mądrości. Teorja ograni...nego rozumu poddanych zazębia się ...zo ściśle o starą szkołę kościelną, ...le której wszelka władza pochodzi od Boga, tedy wyposażone jest w takie kwalifikacje i przywileje, iż naród nie tylko nie może jej zrzucać, ale nawet krytykować. Innemi słowy, rodowód represji rządowych w stosunku do krytyki, uprawianej przez opinję, a więc i prasę, sięga bardzo daleko w przeszłość, jej nawrotem do tych dróg i metod, któremi szła starożytność, średniowiecze, oświecony absolutyzm i reakcja pierwszej połowy dziewiętnastego wieku. Jedynym państwem, które dziś hołduje tej teorji, jest Rosja, pozatem bowiem polityka represyjna rządów uznana już została wszędzie za całkiem niecelową i szkodliwą.

Po całym stuleciu niewoli, niepodległa Polska samorzutnie i zgodnie z dawnemi tradycjami skierowała wzrok na Zachód. Stąd płynie nasza liberalna konstytucja i szereg ustaw specjalnych. Szczególnie, jeżeli chodzi o prasę, która podczas najazdu rosyjskiego, ukazywać się musiała w podziemiach konspiracji, otoczono ją pieczołowitością i nadano specjalne prawa. Niestety, prawa są prawami, a ludzie, wychowani jeszcze w atmosferze niewoli, nasi ludzie, obciążeni fatalnym spadkiem umysłowym po ucisku moskiewskim — pozostali ludźmi, którzy nie mogą pozbyć się sposobu myślenia rosyjskich „czinowników". Swoboda prasy jest u nas tylko teoretyczna, skoro wystarczy najmniejszy wink z góry, aby niektóre niższe władze z całą lubością zajęły się tępieniem prasy, kneblowaniem wolnej opinji, poprostu naśladowaniem metod bolszewickich.

Wiadomo każdemu, że przepisy prawa są bardzo elastyczne, a ich komentowanie zależy od indywidualnego poglądu. Jeden i ten sam fakt staje się w jednym okręgu sądowym powodem nakładania wysokich kar, gdy w innym sędzia przechodzi nad nim do porządku dziennego. Znane wypadki po zabójstwie ś. p. prezydenta Narutowicza minęły bez poważniejszych skutków sądowych, gdy ostatnie awantury listopadowe w Krakowie spotkały się z całą surowością prawa. Nie ma to, zresztą, nic wspólnego ze złą wolą, lub też choćby partyjną zaciekłością tych albo owych czynników, lecz jest poprostu kwestją indywidualnego sumienia, które mimo wszystkich teorji nie da się praktycznie odseparować od wpływów polityki państwowej, całkiem, zresztą, poważnie, a nawet szlachetnie zrozumianej.

W rezultacie otrzymujemy system, który prowadzi do wyników, zgoła nie dających się pogodzić z najwyższym prawem obowiązującym — konstytucją.

Podczas najczarniejszego okresu spółczesnej historji polskiej — rządów Chjenopiasta — bicz represji prasowych i politycznych pracował z całym wysiłkiem. Z pamięci i na chybił-trafił cytujemy szereg najbardziej głośnych konfliktów:

W Warszawie skonfiskowano przy równoczesnym wytoczeniu procesów karnych, względnie wytoczono procesy bez konfiskat następującym poważnym organom prasowym, które położyły w ciągu długich lat znamienne zasługi dla rozwoju polskiej myśli politycznej: „Kurjer Polski", „Kurjer Poranny", Przegląd Wieczorny", „Robotnik", „Głos Prawdy" i całą nieomal prasę żydowską z „Naszym Przeglądem" na czele; w Krakowie: „Czas", „Nową Reformę", „Naprzód" (trzydzieści trzy razy!), „Ilustrowany Kurjer Codzienny", „Nowy Dziennik"; we Lwowie — „Kurjer Lwowski", „Dziennik Ludowy" i całą prasę ukraińską; w Łodzi — „Express", w Lublinie — „Ziemię Lubelską". Są to tylko z pamięci doraźnie zaczerpnięte przykłady. Jeśli chodziłoby o dokładniejszą statystykę, to możnaby śmiało pomnożyć liczby te przez dziesięć, a wtedy w przybliżeniu może otrzymamy owoc sześciomiesięcznych rządów p. Witosa i jego kompanów.

Każdy gabinet, który wysoko ceni praworządność winien przedewszystkiem zacząć od zgładzenia z powierzchni życia politycznego tych naleciałości endeckich, które zagnieździły się tu na dobre i grożą nam nadal rozkładem. W zakamarkach ministerjalnych zrodzone, winny być przedewszystkiem usunięte te wszystkie tajne endeckie okólniki, które paczyły prawa. Polska nie może brać przykładu z Rosji, gdzie nie rządziły nigdy ustawy, a zawsze jakieś tajne okólniki, poufne nakazy. Trzeba gruntownie zrewidować całą działalność p. Nowodworskiego, który, zresztą sam sobie wystawił doskonałe świadectwo, jako prawnik i obywatel nieśmiertelnym swym twierdzeniem: „A któż nam powiedział, że ustawy i rozporządzenia muszą nosić datę?" Pan minister „bez daty" z gabinetu pana Witosa, który zwykle jest „pod dobrą datą" doskonale popisał się jeszcze ostatnio wyrokiem w sprawie senatora Hammerlinga w sądzie senackim, którego był przewodniczącym; konja z rzędem temu, kto zrozumie cośkolwiek z tej zawiłej chińszczyzny, pod którą podpisany jest pierwszy stróż prawa. Otóż, palącą koniecznością jest zlikwidowanie spadku po tym panu, anulowanie drogą amnestji powszechnej szeregu ad hoc tworzonych procesów politycznych i prasowych, otrząśnięcie naszych organów sądowych z tych naleciałości, które napewno nie przysporzą dobrego imienia naszemu poczuciu prawa.

P. premjer Grabski tak pięknie mówił w swym expose o szanowaniu Konstytucji... O tej konstytucji winien przedewszystkiem pamiętać, gdy chodzi o najświętszą rzecz w państwie — ochronę prawa i sprawiedliwości przed zakusami różnych Mussolińskich...

Czesław Ołtaszewski.

Obecna sytuacja w Francji.

WIEDEŃ, 23 grudnia. — Pisma wieczorne donoszą z Paryża, że tamtejsze koła polityczne śledzą z ogromnem naprężeniem przebieg dyskusji parlamentarnej w sprawie dodatku drożyźnianego dla urzędników państwowych. Minister finansów dowodził, że rząd niema absolutnie pokrycia na ten wypadek, któryby wynosiłby 1 miljard franków i wśród oklasków prawicy i centrum postawił kwestję zaufania tak we własnem imieniu, jak i Poincarego. Członkowie izby wobec tego znaleźli się w bardzo trudnem położeniu. Wobec wzrastającej drożyzny i silnego spadku franka widzą oni konieczność przyznania dodatku drożyźnianego, z drugiej strony widzą zaś brak pokrycia w budżecie. Nie ulega wątpliwości, że wrogowie Poincarego będą starali się wyzyskać sytuację i przeciw niemu podjąć nową kampanję. Nerwowość kół politycznych wzmogła się także wskutek wiadomości, że w połowie stycznia ma się utworzyć w Anglji gabinet robotniczy.

Z Paryża donoszą „Neue Fr. Presse", że koła urzędowe zaprzeczają pogłoskom, jakoby przyczyny spadku franka francuskiego były natury politycznej i zapewniają, że wysokość kursu waluty angielskiej i amerykańskiej łączy się z silnem zapotrzebowaniem ze względu na koniec roku. Obecne przesilenie waluty francuskiej potrwa tylko do 15 stycznia.

Od Baldwina do Mac Donalda.

A. W. — BERLIN, 23 grudnia. — Według wiadomości z Londynu, rozkład prac parlamentu angielskiego w roku przyszłym przedstawja się następująco: Dnia 8 stycznia parlament przystąpi do obliczenia i sprawdzenia mandatów, 15 stycznia król uroczyście otworzy sesję parlamentu i wygłosi mowę tronową, 19 stycznia — koniec dyskusji i prawdopodobna dymisja Baldwina. Następnie izby rozjadą się na dwutygodniowe ferje, podczas których Mac Donald rozpocznie prace nad utworzeniem gabinetu. W początkach lutego przemówienie Mac Donalda i dyskusja nad budżetem.

—XX—

P. MOSKALEWSKI POZOSTAJE.

PAT. — WARSZAWA, 22 grudnia. Prezes rady ministrów Grabski polecił na podstawie jednomyślnej uchwały rady ministrów 22 grudnia bm. dotychczasowemu nadzwyczajnemu komisarzowi oszczędnościowemu, wojewodzie lubelskiemu p. Stanisławowi Moskalewskiemu, dalsze pełnienie funkcji.

GEN. SZEPTYCKI INSPEKTOREM ARMJI.

AW. — WARSZAWA, 22 grudnia — Generał Szeptycki objąć ma z powrotem inspektorjat armji 4 w Krakowie.

POLACY W SEJMIE GDAŃSKIM.

AW. — GDAŃSK, 22 grudnia — Posłowie polscy na sejm gdański utworzyli wspólny klub, na czele którego stanął dr. Moczyński, wice-prezes i sekretarz klubu jest poseł Jedwabski.

Jak się dowiadujemy, polski klub starać się będzie — pomimo małej liczby członków — o uzyskanie prawa odrębnej frakcji politycznej, aby uzyskać w ten sposób możność udziału w poszczególnych komisjach i wydziałach sejmu gdańskiego.

UPROSZCZENIE ADMINISTRACJI W NIEMCZECH.

PAT. — BERLIN, 22 grudnia — Prezydent Rzeszy na propozycję rządu mianował komisję z 3 osób, mającą zbadać sprawę uproszczenia administracji. Pełnomocnictwa tej komisji określił rząd.

NACJONALIŚCI BAWARSCY SĄ STRZEŻENI.

PAT. — BERLIN, 22 grudnia — Z Monachjum donoszą, że w ostatnich dniach, obostrzone zostały t. z. areszty honorowe Ludendorfa i innych. W Monachjum i innych miastach bawarskich dokonano licznych aresztowań wśród narodowych socjalistów. Również Hitler jest silnie strzeżony.

Francja nie ustąpi z zagłębia Ruhr.

Dopóki nie otrzyma tego, co jej się należy.

Mowa premjera Poincarégo.

PAT. — PARYŻ, 23 grudnia — Na uroczystości wręczenia krzyża wojennego miastu Labour Gourneuve Poincare w przemówieniu swojem wykazał złą wolę Niemiec w wykonaniu traktatu. Niemcy — mówił premjer — uciekały się do środków kryminalnych, aby doprowadzić się do zubożenia. Prowadziły bezładną inflację gwałtowny odpływ kapitałów zagranicę. Wobec stwierdzenia powyższego ze strony Niemiec uważamy, że przedłużanie okresu konferencji i bezpłodnych okowań spowodowały, że Niemcy nie daliby nam nic, znajdując w naszej inercji najlepszą zachętę do poczynań odwetowych. Odkładanie zaś spłat na dalszy termin przy nieposiadaniu żadnych gwarancji zaciążyłoby fatalnie na naszej sytuacji ekonomicznej i finansowej i zachwiałoby równowagą budżetu.

Niezawodnie energja Francji wyleczy nas ze wszystkich niedomagań. Gdybyśmy jednak nie wzięli zastawów stan nasz zmieniłby się na gorsze. Nic nie mogło bardziej poderwać podstaw naszego kredytu niż publiczne zrzeczenie się praw, przyznanych nam przez traktat wersalski. Gdyby Niemcy zawczasu zrozumiały bezcelowość oporu, uniknęłyby wielu porażek i zawodów. Chcieliśmy zgodnie ustanowić eksploatację pobranych zastawów, uzyskując w ten sposób częściowe pokrycie długów niemieckich, lecz Rzesza zdecydowała się zagrać va banque w tej śmiesznej nadziei, że ona sama lub inni zmuszą nas do ustąpienia. Jednakże podczas wojny już daliśmy świadectwo naszej wytrwałości i cierpliwości. Wysiłki nasze zostały wynagrodzone. Opór się zakończył. Robotnicy i kolejarze pośpieszyli do pracy. Przemysłowcy podpisali układy. Wreszcie sam rząd Rzeszy proponuje podjęcie rokowań. Nie jesteśmy jeszcze u końca drogi, lecz się do niej zbliżamy.

Obecnie jest rzeczą podstawową trzymać się nadal zgodnych z traktatem zasad i nie czynić żadnych ustępstw w sprawie odszkodowań. Mamy świadomość, że w ten sposób służymy interesom Francji, obrzuconej oszczerstwami. Polityka umiarkowania, ustępliwości, prowadzona w duchu pojednawczym, narażałaby na szwank interesy Francji. Zgodziliśmy się już na szereg kolejnych redukcji i ciągłe odkładanie spłat, lecz z zagłębia Ruhry nie ustąpimy bez otrzymania naszych należności. W ten sposób służymy tylko sprawiedliwości, za którą prowadzimy walkę. Od wojny nie spodziewamy się niczego, znając jej okropności, lecz mamy ambicję przyczynić się do konsolidacji dzieła pokoju i doprowadzić ludzkość do możliwie spokojnej pracy.

POLEPSZENIE SYTUACJI W ZAGŁ. RUHRY.

PAT. — DUESSELDORF, 23 grudnia — Sytuacja ekonomiczna w zagłębiu Ruhry ciągle się polepsza. Wobec nadejścia znacznych zapasów żywności, ceny artykułów pierwszej potrzeby obniżyły się. Obecnie zarobki pozwalają robotnikom na zupełnie dostatnie utrzymanie. Do dnia wczorajszego z opłat węglowych wpłynęło 22 miljony franków w gotówce i 99 miljonów w zobowiązaniach krótko-terminowych.

HOESCH U POINCAREGO.

PAT. — PARYŻ, 23 grudnia — Polradjo. Prezydent rady ministrów Poincare przyjmie w poniedziałek niemieckiego charge d'affaires Hoescha, któremu rząd Rzeszy nadesłał wykaz spraw, co do których Hoesch ma się porozumieć z rządem francuskim.

Von Hoesch w najbliższem demarche przedstawi Poincaremu przedłożenie Rzeszy w sprawie możliwie jaknaisz... szego przywrócenia normalnego sta... prawnego w Nadrenji oraz niezwłocz... nej nominacji ambasadora niemieckie... w Paryżu. W przewidywaniu tej nomi... nacji wymieniane są nadal nazwiska von Maltzana i von Hoescha.

NARUSZENIE NIETYKALNOŚCI PO-SELSKIEJ W NIEMCZECH.

PAT. — BERLIN, 23 grudnia — ... powodu zamknięcia biura klubu posłów ... niemiecko-narodowych zwrócił się wczoraj poseł Hennig do prezydent... parlamentu Loebego z prośba o inter... wencję, gdyż zdaniem posłów niemiec... ko-narodowych — krok ten jest naru... szeniem nietykalności poselskiej. Prez... dent Loebe miał oświadczyć, że prze... łoży tę sprawę komisji regulaminow... parlamentu, który ma się zebrać p... świętach.

NOWY PREZYDENT BANKU RZESZY.

AW. — BERLIN, 23 grudnia — Prezydent Rzeszy mianował dzisiaj dotych... czasowego komisarza dewizowego d-ra Sochachta prezydentem banku Rzeszy.

SPRAWY POLITYKI POLSKIEJ.

GEN. HALLER WIEZIE DOLARY.

PAT. — PARYŻ, 23 grudnia — W drodze powrotnej z Ameryki przybył tu gen. Haller w towarzystwie kpt. Sierocińskiego i por. Roszkowa. W sobotę gen. Haller odjechał do kraju.

PIERWSZY PAROWÓZ POLSKI.

PAT. — WARSZAWA, 23 grudnia. — Dziś o godz. 12 w południe w zakładach tow. akc. budowy parowozów odbyło się uroczyste poświęcenie pierwszego parowozu, zbudowanego w warsztatach spółki. Na uroczystość tę przybyli pan prezydent Rzplitej z adjutantem pułk. Zaruskim, marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes rady ministrów, ministrowie, wielu posłów i senatorów. Poświęcony parowóz jest pierwszym z 7, które będą niebawem oddane do użytku ministerstwa kolei. Pan prezydent Rzlitej wsiadł na parowóz i uruchomił go. W końcu uroczystości w imieniu pracowników spółki wygłosił podniosłe przemówienie p. Tyczka podkreślając przywiązanie robotnika i technika polskiego do swego warsztatu pracy.

TELEFON I TELEGRAF DO GDAŃSKA.

PAT. — GDAŃSK, 23 grudnia — Z dniem 1 stycznia wejdzie w życie nowa taryfa telegraficzna i telefoniczna w komunikacji pomiędzy Polską a Gdańskiem.

DEPORTACJA B. POSŁA KALINOWSKIEGO.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

„Za Swobodu" donosi, że b. poseł do sejmu od ludności białoruskiej p. Kalinowski, pozbawiony mandatu, otrzymał rozkaz opuszczenia Polski w ciągu 10 dni i wyjechał do Rosji sowieckiej.

W SPRAWIE PODWYŻKI NA KOLEJACH.

Według źródłowych informacji, do biletów kolejowych, nabytych przed 21 bm., nie będzie doliczana 100 proc. podwyżka, narzucona przez poprzedni rząd przed samemi świętami. Wszystkie dyrekcje kolejowe zostały powiadomione o powyższem depeszą okólną ministerstwa kolei nr. 9999.

MIN. ZDROWIA PRZESTAŁO ISTNIEĆ.

WARSZAWA, 23 grudnia —Z dniem wczorajszym weszła w życie ustawa sejmowa, w sprawie zniesienia ministerstwa zdrowia. Zgodnie z uchwałą — prawa i obowiązki ministra zdrowia, przechodzą na min. spraw wewnętrznyhc i opieki społecznej.

Król grecki na wygnaniu.

Zamieszkał wraz z królową w Bukareszcie.

PAT. — BUKARESZT, 23 grudnia Król i królowa greccy przybyli wczoraj rano do Konstancy, powitani przez następcę tronu rumuńskiego z małżonką oraz księcia Pawła i księżnę Irenę grecką. Królestwo greccy wraz z księciem i księżną odjechali pociągiem królewskim do Bukaresztu, dokąd przybyli o godzinie 3 po poł. Na dworcu powitani zostali przez króla i królową, członków rządu, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz kolonję grecką. Kompanja honorowa prezentowała broń, i licznie zebrana publiczność zgotowała sympatyczne przyjęcie. Królewska para grecka zamieszka w pałacu królewskim.

DYMISJA PREMJERA GRECKIEGO.

PAT. — PARYŻ, 23 grudnia — Według doniesienia dzienników, grecki prezydent ministrów Gonatas podał się do dymisji.

Mac Donald gotów jest objąć władzę.

PAT. — LONDYN, 23 grudnia — Polradjo. Ramsay Mac Donald wygłosił wczoraj w Elgin pierwszą po wyborach mowę, w której wyraził zadowolenie z wyniku wyborów i określił stanowisko trzech głównych stronnictw w izbie gmin. Mac Donald zaznaczył, że o ile zostanie mu zaproponowane kierownictwo rządu, przyjmie je.

CHOROBA LLOYD GEORGE'A.

AW. — LONDYN, 23 grudnia — Lloyd George zachorował obłożnie skutkiem przeziębienia.

POWSTANIE W MEKSYKU.

AW. — PARYŻ, 23 grudnia — Agencja Havasa donosi z Meksyku, że prezydent Obregon oświadczył, że werbunek ochotników do armji rządowej został ukończony, gdyż wojska rządowe, zasilone przez nowozaciężnych, są dostatecznie silne, aby stłumić powstanie. Rząd Stanów Zjednoczonych udzielić miał pozwolenia na przejście przez granicę 300 Indjan, którzy objawili chęć uczestniczenia w kampanji przeciwko powstaniu. W obozie powstańców daje się zauważyć zniechęcenie z powodu braku pieniędzy, żywności i nafty, niezbędnej dla uruchomienia pociągów wojskowych.

—o—

ROSJA ODKUPUJE SWOJE PAPIERY. PAŃSTW.

Dzięki wysiłkom Krassina, rząd sowiecki odkupił na rynkach światowych 75 do 92 proc. swoich papierów państwowych i to po śmiesznie małych cenach. Obecnie rząd sowiecki posiada prawie wszystkie swoje obligacje kolejowe i tramwajowe.

W berlińskich kołach finansowych sądzą, że wobec wykupu tych papierów Rosja niezadługo uzna swoje długi przedwojenne, co będzie stanowiło wielki krok naprzód ku uznaniu sowietów przez Francję.

—:o:—

KAPITAŁ NIEMIECKI W AMERYCE.

PAT. — LONDYN, 22 grudnia —Jak donosi „New York Times" amerykański komitet bankierów stwierdził, iż conajmniej 200 miljonów dolarów kapitału niemieckiego jest inwestowanych w Stanach Zjednoczonych.

OTWARCIE GIEŁDY W KATOWICACH.

KATOWICE, 23 grudnia — W połowie stycznia zostanie otwarta w Katowicach giełda pieniężna i papierów wartościowych. Odnośny wniosek został już wysłany do Warszawy celem zatwierdzenia. Obroty dokonywać się będą w gmachu magistratu.

PRZECIWKO UMOWIE FRANKO-BELGIJSKIEJ.

PAT. — PARYŻ, 23 grudnia — „Eclair" donosi z Brukseli: Rząd belgijski postawi w parlamencie kwestję zaufania z powodu opozycji niektórych stronnictw przeciwko umowie francusko-belgijskiej.

ARESZTOWANIA W BERLINIE.

Policja berlińska zrobiła rewizję nocną w lokalach, uczęszczanych przez młodych ludzi, podejrzanych obyczajów.

W okolicach dworca Poczdamskiego, Anhalckiego i ulicy Fryderyka zaaresztowano 32 osobników, przebranych za kobiety.

PODWYŻSZENIE FRACHTÓW AMERYKAŃSKICH.

AW. — PARYŻ, 23 grudnia — Nowojorski związek linij okrętowej zapowiada, że od 1 marca 1924 r. frachty okrętowe z portów amerykańskich do Anglji podwyższone zostaną o 20 do 25 proc.

WYGNANIE ERHARDTA Z BAWARJI.

MONACHJUM, 22 grudnia — Kapitan Erhardt został wydalony z granic Bawarji z powodu usiłowania wywołania zamachu przeciwko generalnemu komisarzowi Kahrowi. Erhardt udał się do Insbrucku.

WYWÓZ Z CZECH.

PRAGA, 23 grudnia — W listopadzie wywieziono z Czechosłowacji towarów na ogólną kwotę 1.233.400.000 kor. czesk., w porównaniu z wywozem w październiku, który wynosił 1.015 miljonów. Oznacza to wzrost eksportu o 210.400.000 koron czesk.

TYGRYS WYZDROWIAŁ.

PAT. — PARYŻ, 22 grudnia. — Clemenceau powrócił całkowicie do zdrowia.

CHOROBA P. BIEŁOBORODA.

„Izwiestja" donoszą, że komisarz do spraw wewnętrznych p. Biełoborodow ciężko zaniemógł i otrzymał urlop sześciotygodniowy. Z rozkazu p. Biełoborodowa, jako prezesa sowietu jekaterynburskiego, zostali straceni w swoim czasie car Mikołaj II i jego rodzina.

Obowiązki komisarza do spraw wewnętrznych polecono p. Chłoplankinowi — osobistości mało znanej.

NOWI KARDYNAŁOWIE.

PAT. — RZYM, 23 grudnia — Święcenia kardynalskie z rąk Papieża otrzymali nowi kardynałowie: Lucidi i Uralli.

Dusza Wschodu i dusza Zachodu.

Prelekcja Wacława Sieroszewskiego.

Prelekcji Sieroszewskiego słucha się z zazdrością.

Po iluż krajach wędrował ten znakomity pisarz i niestrudzony podróżnik?

Patrzał na żółte pobrzeże Chin i spiętrzone góry Korei, na tundry syberyjskie i oceanem lasów pokryte Indje. I tyle innych obserwował ludów a krążył, jak ptak, po dalekich oceanach.

Nietylko patrzał na dziesiątki egzotycznych hord, szczepów, plemion, narodów, ale je poznał nawskroś i wchłonął w swą poetycką duszę otaczającą ich przyrodę.

Gdy Sieroszewski ujrzał Japonję widział odrazu jej wiszary, urwiska i szmaragdowe góry, widział w całym majestacie piękna ten raj roślin, drzewa kanforowe, potężne kryptomerje, tworzące lasy, po których ongi mamut chodził.

Japonja może najbardziej oddziałała na Sieroszewskiego. Ta słoneczna kraina przypominała poecie promienne słońce, przekradające się przez mgły.

Oszałamiał go Ocean Spokojny, uderzający z taką siłą o brzegi Japonji, którą rocznie nawiedza 1500 trzęsień ziemi, tak że japończyk spoufalił się z temi ciągłemi drganiami ziemi i z widokiem morza, uciekającego wtedy od brzegu.

Co za groźny i wspaniały zarazem widok, gdy wstaje niebosiężna góra spienionej wody, która z szaloną szybkością pędzi na ziemię, znosi miasta, wsie, góry i ludzi, ginących jak muchy.

Padające z drgających wulkanów iskry wywołują straszliwą pożogę; płoną domy i lasy.

Woda i ogień, oto wrogi Japonji, żyjącej wśród ciągłych wstrząsień.

Cudną jest ta Japonja, kraina śmiechu i wiecznej nagłej śmierci.

Duszę japończyka charakteryzuje poeta na podstawie jego zajęć i ciągłego oczekiwania śmierci.

Ażeby uchwycić i uplastycznić duszę Wschodu i Zachodu rozwijał Sieroszewski na ostatniej prelekcji ewolucję dziejową ludzkości, biorąc za punkt wyjścia Indje.

W Indjach bowiem zaczął człowiek myśleć.

Tropikalne słońce indyjskie, to rozżarzony do białości smok, płynący po niebie, lejący tak silne światło, że pod wpływem tej spiekoty cień znika. nawet orzeł nie może patrzeć w to słońce, przed którem wszystko ucieka, a przyrodę zalega martwe milczenie. Jednocześnie stwarza słońce nowe życie. Rosną olbrzymie lasy, istny kraj zaczarowany. Jest to gigantyczny budynek o trzech kondygnacjach. W dolnem piętrze błądzi człowiek wśród kolumn drzew i korzenisk, czasem tam spadnie sęp, czasem promień słońca przedrze się, jak złota szpilka. Kończy się to piętro gąszczem lijanów, bluszczów, powojów, pasożytniczych roślin.

Na wyższem piętrze nieco jaśniej; strzeliste rozpościerają się palmy, podobne do krużgankuw pałacu. Do tych dziewiczych lasów żaden człowiek nie dotarł.

Na najwyższem piętrze wszystko kąpie się w olśniewających blaskach żarem buchającego słońca.

Obok dżungle, ocean krzewów. Dołami rozbiegają się ścieżki, jak żyły po organiźmie. W tych nieprzebytych dżunglach gnieżdżą się tygrysy i lwy, stada danieli i słoni.

W pradawnych czasach przedewszystkiem tu przywędrował pierwszy człowiek i osiadł, bo w Indjach znalazł żywność. Na pewnym obszarze mogła horda się utrzymać, gdy nikt inny tam nie przybył. Przybysze utrudniali życie. Stąd powstała u Indjan wyłączność solidarność, kastowość, a kasty te do dziś dnia się utrzymały. Społeczeństwo dzieli się na tysiące sekt, a grzechem jest oddychać nawet temsamem powietrzem, co inna sekta.

Kasty wyrosły tedy na tle prahistorycznej walki z lasem i dżunglami.

Brak możności pokonania tej trudności zrodził religję ascetyczną, bo trzeba było wyrzec się wielu potrzeb ludzkich.

W Indjach powstają yogi, którzy myślą o związku między człowiekiem, a przyrodą i pragną zgłębiać powód cierpienia. Wyrzekają się wszystkiego, żyją z ziarnek ryżu, uszczkniętego z cudzego pola, lub otrzymanych jako jałmużnę.

Tę ascerę doprowadzono do potwornych rozmiarów w grani życia indyjskiego, w Tybecie. W stolicy żyją yogowie, jako pustelnicy, w celkach, wykutych w skałach, śpią na zimnej ziemi, a przez małe okienko podają im skąpą strawę. Gdy wysuwają z tego okienka rękę, jest ona odziana w rękawiczkę, by nie narazić się na pieszczotę promienia słonecznego.

W tym kraju, w którym praży pożoga słoneczna, zrodziła się bogata filozofja. Z chaosu zjawisk wywołuje świadomość ludzką i zwierzęcą **Brama,** twórca, który żyje trwa i walczy. **Wisznu, zachowawca,** daje tylko cierpienie: **Sziwa to burzyciel i stworzyciel,** bóg miłości gniewu itwórczości. Te trzy istoty łączą się w jeden byt: Trimutri. Trójca ta powstała o wiele wcześniej, niż u chrześcijan.

Kasty nie pozwalają na pełny rozwój Indjan.

Zniszczenie kast głosił **Buddha,** - który mówi o przeznaczeniu człowieka, o konieczności zgładzenia cierpienia w duszy. Głosi nirwanę tj. stan błogiego spoczynku. Usiłowania te rozpadły się w niwecz, ale Buddha wniósł nowe pojęcie o wewnętrznem doskonaleniu się człowieka.

Te nauki filozoficzno-społeczne przedarły się do Chin mimo Himalajów. Chiny zapoznały się i z braminizmem i z buddyzmem.

Apostołem nowej nauki był konfucjusz, znający już naukę Buddy. Apoteozował on posłuszeństwo. Chiny oddzielone są olbrzymim numerem od pustyni zamieszkałej przez napastliwych, drapieżnych Nomadów. Namiętności silniejsze są od stosu cegieł. Nomadzi kilkakrotnie zdobywali Chiny. Mongołowie, Mandżurowie itd. wyrżnęli inteligencję chińską.

Dzikie hordy osiągnęły cel. Chiny stanęły w pełni rozwoju. Wspaniałe pałace i olbrzymie budowle, jakby budowane przez wielkoludów, zamieszkują ludzie mali. To kraj beznadziejnego upadku.

Drugą próbą wprowadzenia buddyzmu to Egipt, w którym lud staje się bezwzględnie posłusznym kaście mędrców Niespokojny mieszkaniec pustyni, Arab niszczy kulturę egipską, pali biblioteki, burzy szkoły, zabiaja kwiat inteligencji Powtarza się historja Chin.

Na tle tego świetnie podmalowanego podłoża wykazuje poeta łączność duszy Zachodu z duszą dalekiego Wschodu.

W duszy Europejczyka żyją myśli owych plemion i mędrców. Filozofja buddyjska miała wpływ na Kanta, Loke'a, Hume'a, a jeszcze wcześniej na Grecję. Najpoważniejszym jest jednak związek między Ameryką, a Indjam Ameryce też marzą, ale to marz ukryte, jak w dżunglach i lasach In skich rozproszone grupki nie miały su myśleć, tak i ciągła techniczna ca pochłania Amerykę.

Wedle Amerykanina niema za mień niewykonalnych dla genjuszu kiego, choćby nawet chodziło o cz nie z gwiazd energji.

Na miejscu dawnych lasów i pus opisanych przez Coopera szumią te morza pszenicy.

Na Ameryce odbija się gwałtowny pośpiech życia, kipiąca energja. Każdemu tam spieszy się żyć. Już samochód za leniwo chodzi. Radjotelegraf jest w powszechnem użyciu. Elegantka nosi mufeczek, w którym jest aparacik i może z całym światem się porozumieć.

W pracy Amerykan jest coś osłupiającego, coś piekielnego. Tam wszystko chcą zamienić w energję i to nie dla chęci zysku, ale dla upajania się wielką mocą człowieka.

Po inne marzenia jadą Amerykanie do Europy. Dopiero wielka wojna usposobiła duszę Europejczyka do marzeń, a tych marzeń szuka w dawnych legendach Wschodu, we wskazaniach wielkich mędrców wschodnich.

Świadomość ludzka musi dążyć do pełni rozwoju i w tym celu musi zniszczyć cierpienie.

W Europie zrozumiano to, co jest tajemnicą dla Wschodu, że każdy człowiek ma równe prawo do szczęścia.

A pierwszym warunkiem szczęś jest harmonijna praca całego społecz stwa, bo i pojedyńczy człowiek, ogar nięty wewnętrzną burzą nic wielkiego stworzyć nie zdoła.

Zniszczenie cierpienia połączyć należy z najwyższą techniką pracy. O takiej syntezie marzy Wacław Sieroszewski, który wdarł się w głębiny dus Czukczów, Tunguzów, Jakutów, Japończyków, Koreańczyków, Chińczyków, i t. d.

Prelekcję przepoił poeta owym godnym optymizmem, który mu kaz widzieć całe człowieczeństwo nawet najnieszczęśliwszych z pośród nie szczęśliwych, w trędowatych Jakutach.

Jeśli nawet syntezy Sieroszewskiego były zbyt nieraz śmiałe, to podnieść się musi jego ogromne bogactwo myśli i niezrównany dar narracyjny, może taki, jaki w innym kierunku objawił jeden z największych causeurów świata — Oskar Wilde.

Dr. W. Fallek.

PIERRE VALANCE.

Chrystus w mieście.

W wigilję Bożego Narodzenia ulice miasta zaległa świąteczna cisza.

Ustał ruch dorożek. Tramwaje zjeżdżały do remizy. Drzwi sklepów zakratowane, wystawy obite deskami.

A w oknach paliły się rzęsiste światła...

Padał śnieg. Biały, puszysty — kładł się miękko na wyboiste chodniki, otulał samotne latarnie, wkradał się za kołnierze palt rzadkich przechodniów, wzlatywał ponad dachy domów w tanecznych podskokach.

Poeta Jan Loti siedział w swoim gabinecie.

Pisał. Przed chwilą zaniósł do redakcji świąteczne opowiadanie, a teraz kazano mu jeszcze napisać feljeton o zaniedbanych dziewczętach w noc wigilijną.

Jan Loti wziął się do roboty. Głowę schylił a drżąca ręka wodziła piórem po papierze i czarne literki sypały się, jak z rękawa.

Z drugiego pokoju dolatują dziecięce głosiki:

— A kiedy zapalimy choinkę?...

— Mamusiu, wszystkie świeczki od razu?....

— A co będzie jeśli choinka się zapali, czy straż ogniowa świętuje dzisiaj?...

Jan pisze. Redakcja czeka W oczach staje mu blada twarz dziewczyny ulicznej...

— — — — — — — —

Miasto kipi. Tłumy walą ulicami. Trąbią oślepiające auta, gwiżdżą cykliści na rowerach, dorożkarze pędzą na oślep.

Blada dziewczyna uliczna w białych pończochach i żółtych bucikach, w chustce na głowie gramoli się po krętych schodach na górę.

Za nią jakiś pan w kapeluszu i z laską w ręku.

Wchodzą do ciemnego pokoju, siadają.

— Sama mieszkasz?...

— Ano jak? Pewnie, że sama...

— Nikt tu nie wejdzie?...

— Kto tu ma wchodzić?... No, dalej!

— A poczekaj, a tego... a wódkę masz? —

— Daj pieniądze, zejdę i kupię.

Po chwili wraca. Piją. Dziewczyna siada mu na kolana i całuje w usta.

— Za nasze zdrowie! — wrzeszczy prostytutka.

— Za nasze!...

Dławi ich coś w gardle. Pali w piersiach. Oto wytrzeszcza oczy i patrzy na nią dziwnym wzrokiem, jakgdyby za chwilę miał się na nią rzucić i zamordować.

Ściąga bluzkę. Białe ręce kładą mu się na szyję. Pan zdejmuje kołnierzyk.

Dziewczyna śpieszy się.

— Prędzej! — za długo marudzisz.. Inni czekają..

— Tak, tak... Zaraz, zaraz...

Skręca lampkę. W pokoju duszno i mdło.

Na wieży wybiła ósma. Jęk dzwonów kościelnych rozległ się nad miastem.

— Na Anioł Pański biją dzwony...

Z początku cicho... Potem coraz głośniej.., Coraz szybciej, donośniej! Dzwony szaleją nad miastem! Tłuką, walą huczą, prą w niebiosa, spadają, jak kartacze, wdzierają się w głuche zakątki jak promienie słoneczne, biją!.. biją!....

Porwał ich szał. Zwarły się ze sobą dwa ciała. Pak psy tarzali się po ziemi. Darli na sobie ubranie. Krwawili sobie usta. Palce wpijały się w gębczaste ciało.

Z rykiem opadli bezwładnie na łóżko.

Dzwony przycichły.

— — — — — — — —

Jan otworzy oczy.

Tak — to był sen. Ogólne zarysy feljetonu. Trzeba było temat jeszcze opracować, obmyślić i napisać.

Na dworze padał ciągle śnieg.

Zdaleka dochodził głuchy pomruk dzwonów.

Umaczał pióro i chciał zacząć pisać. Do gabinetu wbiegł mały chłopczyk.

— Tatuńciu, chodź, zapalimy choinkę!...

— Nie przeszkadzaj! Widzisz, że piszę! —

— Tatuś zawsze pisze!... Choinka się niecierpliwi... tatusiu....

— Nie mogę.

— Zostaw na jutro.. Mamusia chodzi po pokoju i czeka... co ty piszesz tatusiu?...

— Feljeton do gazety.

— A o czym? —

— O brzydkich, niegrzecznych dziewczynkach, które nie słuchają rodziców i dopiero w wigilję Bożego Narodzenia na odgłos dzwonów odzywa się w ich serduszkach sumienie...

— To o Loli tatuś też napisze, bo Lola tak dokazuje i nie uczy się...

— Nie, o Loli nie napiszę. Tamte dziewczynki są blade i noszą białe pończochy...

Dzwony stawały się coraz głośniejsze.

Z sąsiedniego pokoju dochodziły dziecięce głosiki:

— Gdzie nasz tatuś?... Dlaczego choinka się nie pali?...

Dzwony huczały.

W ciemnym gabinecie poety, piszącego świąteczny feljeton o moralnie zaniedbanych dziewczętach — cicho.

Dwie postacie: ojca i dziecka stoją przy oknie.

Naprzeciwko pali się światło i miga kolorowemi lampkami suto przybrana choinka.

— Tatusiu...

Tatuś nie słyszy. Dzwony huczą. Światła palą się w domach. Tysiące świateł. Miljony świateł. Wszystko takie dobre, takie miłe.

Niema moralnie zaniedbanych dziewcząt. Są tylko smutne, nieszczęśliwe ofiary.

Huczą dzwony. Miasto — wita wigilję.

— Tatusiu.

Tatuś nie słyszy. Tatusiowi chce się płakać. Ale nie może. Przed synkiem nie wypada.

Chucha więc na szybę i pisze:

— Nie mogę... Chrystus w mieście...

Tłum. B. F.

Gwiazdka
(według Duponta).

Smutno ; tęskno... Społeczne zawieje
Skwasiły humor i zatruły werwę,
Człek coraz częściej płacze, niż się śmieje:
Więc posłuchajcie, może smutek przerwę,
Może me słowo skrę humoru wznieci,
Może zdrój werwy ze słów mych wytryska,
Toć niezadługo „Gwiazdeczka" zaświeci,
Już skrzy się w niebie, już jest bardzo bliska,
A z sobą niesie ludziskom na święta:
Gratyfikacje, napiwki, prezenta.

Nie płacz, dziewczko, błagam o to szczerze,
Że nic posagu papa nie ma w kiesie;
Nieszczęsna jesteś, wierzę ci, oj wierzę,
Lecz pocieszenie „Gwiazdka" ci przyniesie.
We święta młodzież bywa często skłonną
Do szczytnych marzeń i ducha rozkoszy,
Więc gdy w kraj złudzeń zawiedziesz „go", d...
Zapomni może o istnieniu... groszy,
I widząc w sercu li szczęścia rękojmię,
Za żonę ciebie bez posagu pojmie.

„Wielmożny panie", sprytny kantorzysto,
I tyś na kwintę spuścił nos zagięty?
Wstydź się, dziś trzeba z miną uroczystą
„Całować rączki" i „padać do pięty".
Niech się twój umysł na dowcip zdobędzie,
Toć do podarku nie brak ci ochoty,
Do pryncypała szykuj więc orędzie
Z moralnym sensem: floty, floty, floty!
I wesołością ozdób zbladłe usta,
Bo to zaświadczy, że twa kieszeń pusta.

Cerberze domu, przekupek straszydło!
Czemu niedbale mieszkańcom się kłaniasz?
Kolędy porę niesie „Gwiazdki" skrzydło,
Więc nie mrucz więcej jako karawaniarz.
Rozwesel oko, i rozjaśnij czoło,
Dość chyba było przez rok cały gderać,
Przekonaj raz już tę hałastrę gołą,
Że stróż jest grzeczny, gdy — ma datki zbierać.
Wiesz, że w niepamięć mkną wszystkie gderania,
Gdy stróż raz na rok ze szykiem się kłania.

Wreszcie poeto, szermierzu otuchy,
Natchnienia porzuć dzisiaj szlak ciernisty,
Puść w trąbę słońce, łany, miłość, duchy,
I włóż jaskrawe szaty humorysty.
Rozwesel serca czytającej rzeszy,
Niech raz się śmieje dobrotliwie, szczerze,
I niech wydawca także się ucieszy,
Gdy cały nakład publiczność wybierze.
Tak niecąc w duszy innych skrę pocieszeń,
Pocieszysz także i swą własną... kieszeń.

P. K.

IWAN GOLL.

Niema dramatu!

Przytaczamy poniżej zdanie wybitnego poety-dramaturga i nowoczesnego teoretyka dramatu pisującego w najlepszych czasopismach francuskich i niemieckich — o twórczości dramatycznej. — Rzecz ciekawa, że już na jesieni w sezonie bieżącym wiele teatrów niemieckich drukowało powyższy pamflet na czołowej stronicy swych programów.

Red.

Los? Konflikty? — Tego już dziś niema. Cały wysiłek człowieka współczesnego skierowany jest na zdobycie kartofli lub willi podmiejskiej. Komiwojażer wyemancypował się doskonale. Toć jest obecnie człowiekiem wykształconym — a jakże! Bóg przestał być tematem dyskusji. O cóż więc mamy walczyć?

Ojciec, żona, narzeczona, rodzina: ależ niema w tej sferze żadnych konfliktów, na którebyśmy nie wzruszyli ramionami. Kochajcie się, dziateczki, owszem —ale nie bądźcież sentymentalni! Dramat Hasenclewera „Syn" — toć to zwykła awantura sztubacka, jak i cały t. zw. ekspresjonizm. Bo i kogóż to ma poruszyć do głębi historja dziecka nieślubnego? Lub wypędzenie z domu? Toć mamy tyle politechnik...

Jakaż namiętność czyn zrodzi? Zazdrość? — śmiechu warta. Nienawiść?— niemożebna od czasu, kiedy „człowiek jest dobry." Aha: — dramat rewolucyjny? —Niema go. Dziś ma znaczenie tylko rewolucja na podłożu gospodarczem, nie zaś w umysłach czy w sercach. — Słówko „czerwony" stało się niemal zwykłem „kiczem". — Robotnicy na ulicznych barykadach wobec karabinów maszynowych? — toć bezsens zupełny! Lenin — to gracz dyplomatyczny na cierpliwość. Czyż może on obchodzić dramaturga, który b-o-h-a-t-e-r-a szuka? — Poeta Toller jest wielki w więzieniu, lecz nudny, jak gazeta — na scenie!

Dziś dramat stał się zgoła niemożliwy.

Ludzie stoją zbyt głęboko po temu, są zbyt niemoralni, zbyt rozmiękczeni, zbyt wyzuci z wszelkiej odpowiedzialności, zbyt szybko na kompromis gotowi. A kompromis — to cyankali dla dramatu. Nasze czasy są nazbyt merkantylizowane, by na dramat się zdobyć.

A kląć tylko i oburzać się niema żadnego sensu!

Cóż więc pozostaje? Wystawienie współczesności na pośmiewisko ogólne. Słona, twarda, zła ironja. Bat. Nieubłagalność. Nóż sekcyjny, zapuszczony aż do szpiku kości. Zrywanie spodni. Wystawienie sromu na szyderstwo powszechne. Zdrowa zemsta dzieci, co kamieniami w ślad przechodnia rzucają.

Nie jest to, coprawda, dramatyczne wobec Boga. Ale za to uśmiejesz się trochę, człowieku, uśmiejesz się śmiertelnie, a śmierć — to ostatnia łaskotka, co znudzenie nasze nieco opanować potrafi.

Tłómaczył Bohdan.

Nowiny mody.

Pani Moda nie wierzy w stałość kobiet... Doświadczenie wielu lat nauczyło ją, że kobieta jest istotą kapryśną i zmienną (któż nie mówił tego o kobietach?!), pożądającą wciąż czegoś nowego, orginalnego. Jej przywiązanie do form, barw, tańców jest jedynie pozorne i nie wróży nic dobrego, raczej budzi obawy, iż nadszedł ostatni czas rzucenia nowej błyskotki, w przeciwnym bowiem razie znacznie szukać jej sama — a ta samodzielność bynajmniej nie leży w zamiarach despotycznej Królowej! To też od czasu do czasu Moda przygotowuje nam miłe niespodzianki, mające nas olśnić i raz jeszcze przekonać, iż nikt bardziej od Niej nie dba o nasze przyjemności. Tą ostatnią niespodzianka ma być podobno mufka.

W jesieni zapowiadano nam kategorycznie, że mufki będą nie modne, że będą nawet niemożliwe do noszenia ze względu na szerokie, oszyte futrem rękawy. To też mufka, która odradza się obecnie, niema nic wspólnego z tem, co dotychczas nazywaliśmy tem mianem. Mufka nowoczesna ma być mała, niemal minjaturowa, w kształcie trójkąta, płaskiego wałka lub wieloboka. Ze złocistej lamy, brokaty, lub jedwabiu, haftowana paciorkami, sztucznemi perłami, cabochons, oszyta galonem, i oczywiście, przybrana futrem. Cacko to nosi się pod płaszczem — jest ono bowiem przeznaczone do noszenia wyłącznie w pokoju. Jak zaznaczyłem — mufka musi być bardzo mała, wystarczająca zaledwie do wsunięcia zziębniętych paluszków. Zresztą, niema ona bynajmniej pretensji do celowości — chce, byśmy ją uważały za jeden wytworny bibelot, do którego doczepia się ukochane fetysze, i drobiazgi, jak mikroskopijną puderniczkę, ołówek do ust i lusterko

Fabrykacja „gwiazdkowego" gabinetu.

Pan premjer poprawił krawat i rzekł do woźnego:

— Niech wchodzą!...

Pierwszy był przedstawiciel Zw. Lud. Narodowego.

— Mam nadzieję — począ premjer— iż panowie udzielicie mi swego poparcia. Mój gabinet jest właściwie prawicowy. Zapewniam panów, iż postaram się zyskać wasze zaufanie. No i co?

— Owszem, owszem — mruknął luendek, — ale Nosowicz musi zostać! Conditio sine qua non.

— Nosowicz! Doskonale! Zostaje!.... A co do reszty ministrów, to się panowie napewno nie rozczarujecie. Są to wszystko bardzo porządni ludzie, niektórzy nawet moi krewni....

Następnie wszedł do gabinetu p. premjera przedstawiciel witosików.

— Mam nadzieję, że panowie poprzecie mój gabinet?

— Będziema podpierać, tylko żeby nie było Thugutta!...

— Będziecie panowie napewno zadowoleni. Czy panowie mają jakieś specjalne życzenia?

— My chcema tak: żeby jajka, masło, gęsi i świnie wywozić było można, ile się da. Podatków zapłacilima już dosyć, niech tera płacą miasta.

— A co do składu personalnego gabinetu mają panowie jakieś życzenia?

— Chcema mieć tam Witosa i Kiernika. Swarne chłopy i tęgo piją... Ale jak się nie da, to nie trzeba łaski!... Te, jak się to nazywa — prevetum ufności damy!... Tylko chcema, żeby nowy rząd skręcił łeb Thuguttowi.

— Wobec tego dziękuję panu. Niech pan zapewni swój klub o mojej życzliwości...

— Mój klub jest tera w bufecie. Może pan premjer pójdzie tam i napije się z nami wódki „Souverain"... Witosa nie można oderwać od butelki!...

Trzecim z kolei był przedstawiciel „Wyzwolenia".

— Tuszę sobie, iż panowie mnie poprzecie. Mój gabinet ma właściwie charakter lewicowy. Ani jednego endeka, a znajduje się w nim tak wybitny członek lewicy, jak gen. Sosenkowski. A wogóle mzaierzam przeprowadzić szereg radykalnych reform... No — i co?

— Owszem, owszem. My wogóle uzależniamy nasz stosunek od stosunku pańskiego stanowiska do nas. Pański gabinet składa się z ludzi rzeczywiście bardzo uzdolnionych... towarzysko. Ale pański program? Nie znamy programu?...

— Ależ nie czynię z niego żadnej tajemnicy — odparł premjer. Streszczę go panu:

W państwie powinno dziać się dobrze. Waluta powinna być tak ustabilizowana, żeby ludzie byli z niej zadowoleni. Drożyzna jest stanowczo szkodliwa i należy ją zwalczać. Koleje powinny dawać zysk, a co najważniejsze — przychodzić punktualnie. Telegraf i poczta winny funkcjonować sprawnie, wojsko winno z honorem bronić granic kraju, a oświata powinna się krzewić bujnie. W polityce zagranicznej nie wolno już więcej popełniać błędów i należy na drodze pokojowej osiągać zdobycze dla państwa jak największe... No — i co?

— Ende gut—tout gut — uśmiechnął się przedstawiciel „Wyzwolenia", skłonił się i wyszedł, a w drzwiach spotkał się z leaderem P. P. S-u.

— Nie sądzę, iż panowie będziecie mnie zwalczać. Wszak mój Tyszka jest czerwony, a mój cały gabinet bardzo radykalny. No — i co?

— Mamy zastrzeżenia, panie premjerze. Reakcja staje się z każdym dniem buńczuczniejsza, a ucisk ludu pracującego przechodzi wszelkie granice. Niech żyje rząd robotniczo-włościański!... Niech żyje socjalizm!... Czytajcie „Robotnika" i płaćcie składki partyjne!....

Przedstawiciel koła żydowskiego był ostatnim leaderem, którego przyjął p. premjer.

— Nie wątpię, iż Koło żydowskie nie odmówi mi swego poparcia. Patrzcie na mój gabinet. Towar gada za siebie. Wszystko fachowcy bezkonkurencyjni!.. Wszystkie partje zachwycone są mojmi ministrami...

— A dewizy? — zapytał nieśmiałym thonem leader żydowski?

— Moją dewizą jest dewiza wolności, ale wolność dewizową będę zwalczać...— odparł premjer.

— Wobec tego nasze światopoglądy nie pokrywają się ze sobą i zastrzegamy sobie wolną rękę względem pańskiego gabinetu i wolną nogę, gdy pański gabinet będzie trzeba kopnąć. Skończyłem.

. . . .

A nazajutrz dzienniki doniosły: Gabinet został sformowany. Większość rządowa składa się z następujących stronnictw:

a) nie ponoszących żadnej odpowiedzialności za politykę gabinetu,

b) uzależniających swój stosunek do gabinetu od jego polityki,

c) zastrzegających sobie wolną rękę,

d) wstrzymujących się od głosowania.

Wład.

Do Robotnika.

(Z Konstantego Balmonta).

Wiersz ten został napisany w r. 1906 po wywalczeniu przez proletarjat konstytucji rosyjskiej. Obecnie po tryumfie postępu w Anglji i porażce reakcji u nas wiersz ten staje się znowu aktualnym.

Robotniku, duszą chciałbym z tobą być;
Choć różni z wyglądu, orzem jedno pole!
Śród fabrycznej wrzawy kręcisz swoją nić
Ja w mą nitkę wkręcę ból twój i niedolę.

Jak ty oderwany od rodzimych pól,
Ja się czuję w mieście niby śród cmentarza,
I mnie gnębi gwarny obcych ludzi ul,
Ciężki trud dla chleba siły me podważa.

Ćwykłem pośród swoich wciąż się obcym czuć,
Śród handlarzy słowa, co walczą nie mężnie:
Po swobodnem morzu płynęła ma łódź,
Morze się kłębiło górnie, niebosiężnie.

Przyjemnie mi myśleć, że mych przodków ród
Błąkał się po morzach, pieśni śląc w przestworze,
Po pienistych falach płynął ciągle wprzód
Aż przepłynął wielkie i bezbrzeżne morze

W nizinach, gdzie władnie zły kołtuński tchórz,
Wolny duch mój tęskni, burzy się i miota;
Ten jest wyróżniony, kto się rwie do mórz,
Kogo do wolności szczytna pcha tęsknota.

Wolność przyszła szybciej, niżbym zgadnąć mógł;
Wstałeś, grom uderzył, zalśniło świtanie,
Na rozstaju wszystkich skrzyżowanych dróg,
Jedynie do ciebie żywię zaufanie.

Wiem, że ty stalową, twardą wolę masz,
Nie naprożno stoisz śród ognia i stali,
Nad losem Ojczyzny dzielnie trzymasz straż,
Którą gnuśni mędrcy nędznie zaniedbali.

Wiem, że ciągle płacisz powinności dań,
Wierzysz w kres niewoli śmiało i radośnie,
Tyś przebudził śpiących, zwłokom rzekłeś: „Wstań!",
Trup ożył, szermierze mkną, gromada rośnie.

Potężnemi kręgi wre społeczny wir,
Płonne są bełkoty, próżne jęki strachu,
Więcej nas ciemnoty nie ogarnie kir,
Cel swój święty ziścisz z całego rozmachu.

Przełożył Sat.

Historja literatury polskiej Wilhelma Feldmana

w nowem wydaniu prof. Lama.

Dla pobieżnego choćby naszkicowania i określenia w kilku zasadniczych rysach sylwetki Wilhelma Feldmana trzebaby przynajmniej złotego „Watermana", a nie kruchej, błyszczącej, zwykłej stalówki, którą w podniecającej codziennej dziennikarskiej robocie — wnet inna zastąpi.

Wilhelm Feldman jest bezwzględnie jedną z najszlachetniejszych postaci w dziejach współczesnej kultury polskiej, a jego duchowa puścizna stanowi trwały dokument wszechstronnej twórczej pracy jednego z najwybitniejszych publicystów i polityków.

Wyszedł on z mroku średniowiecznego ghetta i w twardym wysiłku, w zmaganiu się z losem — dążył ku kulturze, którą ukochał i której stał się szlachetnym pionierem.

Samouk, po uporczywej walce o byt, wyjeżdża na Zachód, by zaczerpnąć szerokiego tchu w piersi. Samouctwo to tworzy w nim jednak samodzielność myślenia nie dającą się omamić frazesem, która towarzyszyć mu będzie przez cały ciąg jego pracy.

Równolegle z pracą publicystyczną szermierza niepodległości Polski i szlachetnego bojownika postępu, idzie praca nad dziełem, które równie ukochał, a które miało mu największy rozgłos zapewnić —nad „Piśmiennictwem polskiem". Doczekało się ono od roku 1902—1919 sześciu wydań i obecnie prof. St. Lam wydał je znów, opracowawszy tylko okres od roku 1918—1923, zamykając w ten sposób w książce tej dzieje współczesnej literatury polskiej.

W księdze pierwszej daje Feldman zamknięcie romantyzmu polskiego, jako pogrom po roku 1863 i przełom, jaki upadek ten spowodował.

Czas wytwarza konieczność realizmu i jemu właśnie poświęca księgę drugą.

Realizm jest okresem panoszącego się w literaturze polskiej utylitaryzmu i kultu zbiorowości, kiedy literatura schodzi ze starych szlaków, zrywając w ten sposób ciągłość kulturalną.

Nie zamyka jednak się Feldman w analizie twórców tego okresu: przeprowadza również studja nad krytyką literacką okresu i daje świetne a trafne charakterystyki Chmielowskiego, Spasowicza i Tarnowskiego, odróżniając przytem subtelnie badacza kultury od literata.

Realizm przeradza się w naturalizm, reprezentowany przez Dygasińskiego, Zapolską, Sieroszewskiego, Reymonta. Tutaj tworzy Feldman po raz pierwszy grupę pisarzy egzotycznych z Sieroszewskim na czele, dając im szeroko podmalowane tło społeczno-kulturalne.

Cała część druga objęła jedną księgę szóstą, w której zawarł Feldman to, co mu przez całe życie było najbliższe i najdroższe: dzieje neo-romantyzmu.

Nawrót do koncepcji filozoficznej Mickiewicza, której wyrazicielem staje się Artur Górski i Stan. Szczepanowski — otwiera dzieje Młodej Polski. Naczelne miejsce po naszkicowaniu tła — zajął Wyspiański, którego twórczość śmiałemi sztrychami odmalował Feldman po mistrzowsku, kreśląc na tle przyjacielskich rozmów i wynurzeń—dzieje wzlotów i upadków narodowej myśli, której reprezentantem stał się wówczas Wyspiański. Obok Brzozowskiego nie Kotarbiński ani Siedlecki — żaden z nich tak wnikliwie nie odtworzył działalności genjalnego twórcy „Wesela"; te karty w literaturze Feldmana do najpiękniejszych należą.

Omawiając następnie twórczość Przybyszewskiego, zaznacza Feldman ogólnikowo tylko wpływ Dostojewskiego i tutaj jedyna jest może w jego wywodach luka: Feldman nie zna, jako „galicjanin" literatury rosyjskiej, jakkolwiek rozwój jej podobny jest nieraz do polskiej. Feldman odtwarza postacie twórców, zwracając pilną uwagę na wpływy zagraniczne i podziwiać należy kunszt charakteryzowania krótkiego. Wreszcie daje syntezę tego okresu i tu uwydatnia się jego sąd bezstronny, głęboka erudycja i wszechstronność umysłu.

Literatura Młodej Polski znalazła w nim świetnego teoretyka, który stał pod sztandarem neo-romantyzmu, porwany rewolucyjnością idei twórców tego okresu i przynęcony jako wrażliwy publicysta aktualnością tematu i prądów, nurtujących duszę współczesnej Polski.

W ostatniej części trzeciej rozprawia się Feldman z krytyką filologiczną krakowską i lwowską; z krytyką estetyczną i psychologiczną Matuszewskiego i Lorentowicza; z krytyką impresjonistyczną Ant. Potockiego i Jabłonowskiego. Ocenia trafnie i bystro braki tej krytyki i snuje wnioski pesymistyczne co do jej istotnej twórczej wartości.

Ostatnia księga omawia w ogólnych zarysach płynące ku nam z Włoch prądy ekspresjonistyczne, a wreszcie wypowiada Feldman walkę Brzozowskiemu i Nowaczyńskiemu, Weyssenhoffowi i Siedleckiemu — i tym wszystkim, którzy neoromantyzm polski splugawili i z błotem zmieszali. Synteza całego dzieła oraz próby wytknięcia sztuce polskiej i krytyce w wolnej Polsce—nowych dróg kończą tę piękną książkę. Prof. Lam dodaje jeno od siebie rozdział ostatni, w którym omawia literaturę współczesną od roku 1918—1923.

Na tle społecznych warunków w Polsce uwypukla się rozdźwięk między zagadnieniami życia i twórczości.

Futuryzm i ekspresjonizm uważa prof. Lam za prądy przejściowe, sprzeczne z duchem polskości, które nie będą mogły ostać się i miną szybko.

Poświęca również teatrowi współczesnemu oddzielny rozdział, kreśląc jego dzieje ostatniej doby, marazm i zastój jaki się w nim objawił.

Prof. Lam, wydając literaturę Feldmana, przysłużył się nie tylko piśmiennictwu polskiemu, które nie posiada bynajmniej nadmiaru dobrze opracowanych dziejów literatury współczesnej — ale złożył także hołd pośmiertny twórczości Feldmana, który za życia jako szermierz postępu i sztandarowy człowiek neoromantyzmu polskiego obrzucany był błotem i zwalczany przez stronnictwa prawicy.

Mieczysław Kotłoński.



NA MOIM EKRANIE.

Podatek obrotowy Szmelsona.

Łódzkim komisjom podatkowym poświęcam.

Posiedzenie jednej z komisji do wymiaru podatku obrotowego.

— A teraz — rzekł przewodniczący — przechodzimy do Szmelsona — podał swój obrót na 25 miljardów. Czy panowie kwestjonujecie tę sumę?

— Szmelson 25 miljardów! 25 miljardów — oburzył się jakiś starszy pan o obliczu noworodka i łysinie, błyszczącej jak spodnie podprokuratora. — Czy komisja zna Szmelsona?!... Czy komisja wie, jaki to jest multimiljarder?!... Dam głowę, że Szmelsona obrót wyniósł najmniej 100 miljardów! — Co ja mówię 100 miljardów!... 150 miljardów!... I z takiego wymiaru powinien być zadowolony!

— A czy pan zna Szmelsona? — zapytał się go sąsiad.

— Jakto, czy ja znam Szmelsona? Kto w Łodzi nie zna Szmelsona?!... Interes skarbu wymaga, aby Szmelson zapłacił podatek obrotowy od 150 miljardów.

— Przepraszam pana — przerwał mu sąsiad — a co pan wyrabia?

— Chustki?

— A Szmelson?

— Także chustki!

Głos zabrał przewodniczący:

— Może panowie będą łaskawi się dalej wypowiedzieć w sprawie Szmelsona.

Mały człek o pękatym brzuszku i począł:

— Wielce szanowna i wielce wysoka komisjo! Mój przedmówca ocenia obrót Szemlsona, aż na 150 miljardów. Czy szanowna i wysoka komisja nie widzi, że jest to suma wprost fantastyczna? Wszak obrót Szajblera oceniliśmy na 250 miljardów. A cóż to jest Szajbler? To jest 500 Szmelsonów! Co ja mówię 500!... Szajbler to 1500 Szmelsonów!... Więc pytam się szanownie — wysokiej komisji, czy Szmelson mógł mieć 150 miljardów obrotu?... Gdzie tu jest logika i zdrowy rozsądek?... Jeśli Szmelson podał 25 miljardów, to widać z tego, iż jest on dobrym patrjotą, dla którego naprawa skarbu jest najdroższą rzeczą na świecie!..

Tu mu przerwał przedmówca.

— Podobno pańska żona pochodzi ze Szmelsonów? Czy to prawda.

— To niema nic do rzeczy!... Wypraszam sobie wtrącanie się do moich stosunków rodzinnych!..

Trzecim mówcą był znany przemysłowiec.

— Proszę panów!... Wszak każdy z członków komisji wie o tem, iż Szmelson to potęga finansowa. Cóż znaczy dla niego zapłacić 2 i pół proc. od 25 miljardów t. j. 625 miljonów!.. Któż nie wie, ile pieniędzy wydawał na kobietki ten wysoki brunet?

— Przepraszam panów, przerwał mu przedmówca — ale myli się pan: Szmelson jest mały i blondyn!...

— ...ach tak, tak, rzeczywiście, blondyn!... Ten miljarder wzbogacony w czasie wojny może śmiało zapłacić nie 625 miljonów podatku, lecz 1 i pół miljarda bez żadnego uszczerbku dla swego majątku. Proponuję nie uznać sumy 25 miljardów obrotu, podanej przez Szmelsona i tuszę sobie, iż każdy z członków komisji podzieli moje zdanie...

— Udzielam głosu panu Hintenkonowi — oświadczył przewodniczący.

— Szanowna komisjo! Szmelson ośmielił się podać swój obrót na 25 miljardów!... Ale to skandal!... Któż zna lepiej jego interesy, niż ja, któremu jest on winien od roku 2000 dolarów i nie chce ich zapłacić!... Wszystkie wróble na dachach magistrackich śpiewają, że Szmelson zrobił 100 miljardów obrotu, a panowie jeszcze macie wątpliwość. I chcecie żeby w takich warunkach można było uzdrowić skarb!...

Następnie głos zabrał pulchny przemysłowiec, mający w mieście renomę „bon-vivant".:

— Szanowna komisjo! Dopiero w ubiegłym tygodniu byłem ze Szmelsonem na kolacji u Bajgelmana. Zapłacił z lekkiem sercem 100 miljonów. I taki człowiek, który za jedną kolację płaci 100 miljonów, ma zapłacić 625 miljonów podatku obrotowego?!... Ależ to cynizm!... A wczoraj mówił mi Szmelson, iż swojej kochance kupił brylant za miljard!... Za 1 miljard proszę panów, a podatku chce zapłacić tylko 625!... I czyż państwo, które ma takich nieuczciwych płatników może istnieć?...

W tej samej chwili wszedł główny referent podatku obrotowego i rzekł:

— Czy szanowni panowie nie mają tu czasem aktów Szmelsona?...

— Właśnie teraz o nim rozprawiamy!... — odparł przewodniczący.

— A to bardzo panów przepraszam!... Te akta przypadkiem tu się zabłąkały. Szmelson bowiem umarł przed trzema miesiącami.

W. LAK.

BENEDYKT HERTZ.

Patrjota.

I.

Znany powszechnie Kałdonek Walery,
co ma na rogu kolonjalny sklep,
szlę dzisiaj wszystkich do ciężkiej cholery
zły, że z policją w kolizję znów wdepł.
Że trochę cukru schował, zaraz o to
chryja i jeszcze Bóg wie będzie co...
A przecie szczerym jest on patrjotą —
Niech się spytają jeśli wiedzieć chcą.
W każdą rocznicę sztandar cechu w garści
kokarda w klapie, a na ustach śpiew.
Piotrkowską wali taki srogi mars-ci
że aż wewnętrznym wrogom stygnie krew

II.

Człowiek dziś biega, jak warjat w malignie
troska mu spędza z oczu błogi sen.
Haruje — mało, że się nie podźwignie
od podnoszenia do góry wciąż cen,
marka nie dolar. Stąd niedola płynie.
Dolę dolary jeno słodzą nam.
Dolary chowa, a „safes" ma w Londynie,
lecz patrjotą jest bez żadnych plam.
W każdą rocznicę... i t. d.

III.

Kredyt szczęśliwie już dostał w P. K. O.
Niech sobie ve az marka leci w dół.
Zysk ma Kałdonek, a państwo „kakao";
pożyczy miljon, oddaje zaś pół.
A gdy podatki płacić mu wypadnie,
sto reklamacji i rozpaczy krzyk,
aż po terminie wykręci się ładnie,
gotów skarbowi dać funt z makiem fig.
Ale w rocznię... i t. d.

IV.

Dość i tak w handlu jest zawsze ryzyka,
więc siedział cicho, gdy tu rządził car.
Nie obchodziła go nic polityka,
tylko z klijentów jak mógł skórę darł.
Lecz gdy do Polski lazły bolszewiki.
Kałdonka porwał nagle gniewu szał.
I — by nie widzieć tej barbarji dzikiej —
z czekiem na Berlin do Poznania zwiał.
A dziś w rocznię woła: „dość niesnasek!"
Cudem z nad Wisły Pan Bóg wroga zmiótł
Teraz już może zgodnie ciągnąć pasek
z polskiem kupiectwem razem polski lud.

„Seweren" napracował się w sejmie dla Ojczyzny i jedzie do domu na święta.



Rys. T. Kleczyński.

AWIATOR SPERRY UTONAŁ W KANALE LA MANCHE.

Awiator amerykański Sperry, który przybył do Anglji ze swojm aparatem, odleciał 13 grudnia z Croydou udając się do Amsterdamu. Był sam jeden.

Około południa pewien robotnik zobaczył, że aeroplan wpadł do morza, w odległości 5 mil od Ryo. Posłano natychmiast statek ratunkowy na miejsce wypadku. Przez 4 i pół godzin załoga statku robiła poszukiwanie, znalazła aparat z litermi L. B. Sperry, ale bez motoru, oraz walizkę.

Ciała awiatora nie znaleziono. Nie mógł on zostać ocalony, gdyż żaden statek nie przepływał w tych stronach w chwili wypadku.

Laurence Sperry był synem wynalazcy gyroskopu jego imienia.

Kącik dla pań.
Kwiaty.

Kwiaty i kwiaty... Od nocnych czepeczków począwszy, a kończąc na balowych pantofelkach... Zaiste, szczęśliwy miała pomysł pani Moda, obdarzając nas nieskończonem bogactwem kwiatów — czyż jest bowiem coś piękniejszego nad nie? a przytem — ta łatwość zastosowania do każdego szczegółu i rodzaju toalety!

Zacznijmy od negliżu. Bukiecik drobnych kwiatów jest najładniejszem przybraniem nocnego czepeczka z tiulu lub koronek; zdobi on również wykwintną liseuse — ostatnia moda paryżanek — oraz ranny szlafroczek, oszyty futrem. Skromny cloche, opasany w pochmurny dzień aksamitką lub galonem, zmienia się nie do poznania, gdy przypniemy do niego kilka płaskich, aksamitnych kwiatów. Mogą być bardzo jaskrawe (zwłaszcza na ciemnem tle filcu) i są prawdziwą radością dla oczów, gdy blade zimowe słońce przedrze się przez chmury. Podbicia naszych płaszczów i żakietów są przeważnie kwieciste; stylizowane kwiaty i liście występują jako główny motyw haftu, zdobiącego suknie i okrycia. Większość naszych toalet wieczorowych przybrana jest kwiatami; łączy się je w girlandy, delikatnie podkreślające linje stanu, lub też tworzą one spięcia tak bardzo modnych dziś tunik i szarf. Są to kwiaty z tej samej materji co suknie, lub też wytworne cacka z koronek, tiulu, piór i paciorków, bo i te w rękach genjalnej artystki zamieniają się w fantastyczne kwiaty. Kwiaty zdobią również pantofelki balowe — moda ta sięga jeszcze zeszłego roku i prawdopodobnie utrzyma się przez kilka dalszych sezonów.

ANGIELSKI TRUST PRASOWY.

Trust dziennikarski lorda Rothermera (brata zmarłego wydawcy „Timesa", lorda Nortcliffa), dążący wprost do zmonopolizowania angielskiej opinji publicznej, rozszerzył w ostatnich dniach — jak donoszą z Londynu — jeszcze bardziej działalność swoją.

Potężna ta organizacja objęła teraz kontrolę nad angielskiem tow. kolonjalnem, wyrabiającem rocznie 55,000 tonn papieru. Niedawno zaś trust ten, zwany trustem „Daily Maila", nabył za sześć miljonów funtów szterlingów tak zwaną prasę Hultona, a za miljon funtów szterlingów dzienniki, wydawane przez Zjednoczenie prasy szkockiej.

W ten sposób niemal wszystkie ważniejsze dzienniki angielskie znajdują się już w rękach trustu, kierującego ich działalnością. A jak zjednoczenie takie jest korzystne, tego dowodzi dochód roczny dwóch i pół miljonów funtów sterl., już osiągnięty.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Trzeba znać ludzi...

I.

Na podwieczorku u starego Kabakiewicza i po herbatce z sucharkami, które nota bene twarde były jak głazy, zabawialiśmy się rozmówką na temat ludzkich przywar i wad. Oczywiście o obecnych mowy być nie mogło.

— Jeżeli chodzi o moje znajomości — rzekł serdecznie Kabakiewicz — to przyznać muszę, że otoczony jestem niesympatycznem towarzystwem: sami oszuści, wydrwigrosze, harpagony, szarlatani i szarlatanki. Właśnie zabieram się do sporządzenia katalogu wszystkich moich antyków. Gdyby ludzie byli troszkę mniejsi, wziąłby ich wszystkich na szpilki i, jak owady, ułożyłbym w pudełkach od papierosów — toby była kolekcja!.... Szkoda, że nie mogę tego zrobić! —

— Czy rzeczywiście nie ma pan obok siebie żadnego przyjaciela, któremu mógłby pan zaufać? — spytałem nieco zdziwiony.

— Nie — odrzekł otwarcie — na pewno niema.

— „Ptaszek z ciebie".... — pomyślałem, patrząc na starego.

— Pan może, jako młodszy, nie ma tak wyrobionego, proszę pana, oka jak ja... Poznaję ludzi na zasadzie... wie pan... drobnych, niedostrzegalnych błysków oczu... na zasadzie.... jak to powiedzieć... nic—nie—znaczących ruchów, czego wy, młodzi, oczywiście nie dostrzegacie wcale....

— Naprzykład?... — zapytuję.

— Chce pan przykładu? Proszę bardzo... Weźmy kogoś ze wspólnych znajomych...

Przypuśćmy, niech będzie Prjagin...

— Egoista...

— Kto? Prjagin — egoista?... — skoczyłem na krześle — Prjagin?... Nigdybym nie wierzył...

— No, chyba.... Pan tego nie mógł zauważyć... Jeszcze jaki egoista... Odrazu proszę pana poznałem tego człowieka na wylot.... Trzeba umieć patrzeć.. sztuka patrzenia...

— Dobrze — odzywam się — niechmi pan dowiedzie, że Prjagin jest egoistą...

— Dziś? Natychmiast?...

— Niech będzie natychmiast... Wszystko jedno...

Kabakiewicz zbliżył się do telefonu.

— Stacja?.. Hallo!.. Stacja?.. Proszę 349-12!... Tak... [illegible]... Hallo!... Pan Prjagin? Dzień dobry ci, moje uszanowanie, jesteś wolny? Przyjedź zaraz, jest ważny interes do obrobienia! Co?... Tak, bardzo ważny... No, dobrze, czekamy!...

Odłożył słuchawkę i usiadł z powrotem na dawne miejsce.

— Przyjdzie zaraz. Teraz niech pan zaaranżuje jakiś interes na sto dolarów. Zgodzi się...

Wybuchnęłem śmiechem.

— Gdybym mógł coś podobnego wykombinować, uczyniłbym to bez jego pomocy!...

— Ależ nie o to chodzi... Można wymyśleć coś... — niesłychanie głupiego, coby go oszołomiło...

— Aha... zaraz... co to można wymyśleć?... Może... może... drukowanie ogłoszeń na chodnikach przed sklepami.

— Wszystko jedno! Doskonale! Miljardowy interes! Setki agentów ogłoszeniowych! Strugi złota! Brawo! Ale trzeba ten plan szczegółowo opracować!....

Wzięliśmy się do roboty.

II.

— Co się stało? — Spytał Prjagin, ściskając nasze ręce...

— Rzecz bardzo poważna!... Czy chciałbyś przystąpić do interesu, który może przynieść [illegible] procent zysków.

— Zwarjowaliście!... Takiego interesu dziś nie można zrobić....

— A jeżeli mi cię przekonamy, że taki interes istnieje...

— W takim razie jestem warjatem

— Dobrze — rzekł Kabakiewicz, — przepraszam, żeśmy cię fatygowali... Obejdziemy się w takim razie bez ciebie. (po chwili milczenia) no tak... byłeś wczoraj na wyścigach?....

— Ale jaki interes wpadł wam do głowy?...

— Interes?... Ach, tak!... Ale to jest tajemnica, wybacz, ale to jest wielka tajemnica....

— No powiedzcie, może się wreszcie zgodzę, zobaczę!...

Kabakiewicz zamknął ostrożnie drzwi obejrzał się trwożnie po pokoju i rzekł:

— Mam do ciebie zaufanie... Jeśli ci się nasz projekt nie spodoba, nikomu o tem nie powiesz, słyszysz?!...

— Tak, no?... —

— Prjagin, czyś zauważył, że domy na ulicach są obwieszone od góry do dołu szyldami? Czyś zauważył, że szyldy zatarasowały już okna i niema już miejsca na najdrobniejszy szyldzik? A jednak myśmy odnaleźli miejsce, gdzie można jeszcze tysiące reklam zrobić, miljony ogłoszeń, znaleźliśmy miejsce, o którem nikomu na myśl nie wpadło..

Międzynarodowa wystawa malarska w Łodzi.

Ekspresjonizm i impresjonizm. — Nerw spółczesności w nowej sztuce.—Rewolucjoniści zagraniczni i polscy.

W krótkich stosunkowo odstępach czasu miała publiczność łódzka możność kilkakrotnego zetknięcia się z dziełami sztuki — wszystkie urządzane jednak wystawy różnią się zasadniczo swym charakterem i stanowią pod tym względem ciekawy ewenement.

O ile wystawa związku krakowskich plastyków była hołdem złożonym twórcy wielkiego malarstwa polskiego, Matejce, którego uczniowie: Wodzinowski, Tetmajer i Stasiak stanowią zamkniętą kartę w dziejach współczesnego malarstwa, o ile wystawa grupy „12" jest ciekawą próbą przeciwstawienia się wybujałym prądom ekspresjonistycznym, które zdaniem młodych malarzy obce są nam i rozpanoszyły się zgoła „niepotrzebnie" — o tyle znowu wystawy p. Braunera i Hirszfanga oraz obecna wystawa międzynarodowa nowej sztuki — są przejawami tych właśnie rewolucyjnych prądów ekspresjonistycznych, są ciekawym dokumentem poszukiwań nowych dróg twórczości na rwącej fali życia współczesnego i jego skomplikowanego mechanizmu.

Ekspresjonizm bowiem, w przeciwstawieniu do impresjonizmu, stara się odtworzyć istotę przedmiotu czy zjawiska, podczas gdy malarzom impresjonistycznym zależy przedewszystkiem na wydobycia wrażenia, jakie w nich malowany przedmiot budzi, to też słusznie określony został ekspresjonizm mianem sztuki asocjatywnej, t. j. takiej, która budzi w nas pewne skojarzenia myślowe.

„Ujmując zasadniczo istotę nowej sztuki, — powiada jeden z najwybitniejszych jej teoretyków Tadeusz Peiper na łamach „Zwrotnicy" — sztuka ta pragnie wszyć w człowieka nerw teraźniejszości, pragnie rozognić w nim miłość do nowości, którą sam stworzył, pragnie ona oświetlić pierwiastki piękna świeżo wywołane z miejsca, form i narzędzi nowoczesnego życia, pragnie iść ze stylem epoki.... To właśnie „wszywanie nerwu" współczesności jest cechą zasadniczą międzynarodowej wystawy, która posiada przez to całkiem odrębny charakter.

Odrębny ten charakter nadaje jej w pierwszym rzędzie Jaeckel, który stara się właśnie sięgnąć w głąb analizowanego zjawiska i wydobyć drzemiącego w materji — ducha, istotę rzeczy.

Owe analizowanie i poszukiwanie widzimy w świetnej galerji twarzy ludzkich stopniowanie uczuć poczynając od bezmyślnego wyrazu pierwszej twarzy kobiety, poprzez twarz inteligetną i twarz faustowskiego mędrca — jest poprostu świetne.

Podobny charakter posiadają również rysunki Waskego i akta.

Inną cechę zasadniczą posiada Kubin, choć poniekąd do nich jest zbliżony sposobem pojmowania istoty zjawisk, natomiast posiada inny sposób malowania, oddając raczej nastrój niż istotę przedmiotów: takim jest naprz. „Las", w którym doskonale uchwycony jest „nastrój" lasu, takie też są zwierzęta przez niego malowane, choć może uboższe są w kolorach i stylizacji.

Wspólne również cechy posiadają Meicer i Hercog, którzy w swej linji rozwoju idą poprzez wszystkie prawie etapy malarstwa od realizmu, poprzez impresjonizm, neo — impresjonizm i pointylizm — doszli do uogólnień i abstrakcji, do skrótów w treści i formie, jednem słowem — do prymitywu. Prymityw reprezentuje również Feininger w malarstwie, Heckel w drzeworycie.

Jednym z pierwszorzędnych kolorystów jest niewątpliwie szwajcar Lemon, który przez długi czas mieszkając w Rumunji i Grecji — stowrzył na swej palecie przepych i bogactwo barw za pomocą których stara się uchwycić rytm, to też najlepsze jego obrazy (jak naprz. „Tańczący marynarze") są te, gdzie moment ruchu silnie jest zaznaczony.

Rosjanin Kandyński dał tylko jeden obraz: swą słynną „Łódkę", gdzie za pomocą kółek i kwadratów stara się odtworzyć ruch łodzi.

Rafałowski z Warszawy, Stażewski i Chlebowski z Gdańska są pionierami współczesnego ekspresjonizmu polskiego. Niektóre akty i stylizowana na prymityw martwa natura — działają na nas jak dziecinne zbawki. Łodzianie: p. Hirzenberg (architek) Hiller, Braumer, Hirszfang i Szwarc uzupełniają tę oryginalną i ciekawą wystawę, o której na zakończenie, parafrazując powodzenia Boy'a — możnaby rzec śmiało:

— Wystawa nowej sztuki w „Casino" rzecz godna widzenia: trzy gwiazdki w Bedeckerze.

Miecz. K.

„SPORT".

„Sport", dwutygodnik ilustrowany, pod redakcją prof. Wacka we Lwowie (ul. Zimorowicza l. 15) wyszedł z druku z artykułami Henryka Zbierzchowskiego, Ad. Nechaya, Stanisława Wasylewskiego, dr. Romana Kordysa, Juljana Ejsmonda. Fel. Sterby. Nadto zawiera ten numer bogaty dział hippiki, myślistwa, piłki nożnej, sportów zimowych, rozmaitości, tudzież rozkład jazdy kolejowej ważny dla turystów i narciarzy. Numer zdobi 16 pięknych zdjęć z Alp, Karpat i Tatr.

O obraz Michała Anioła.

Maurycy Rey, uczony znawca historji sztuki, zrobił ważne odkrycie. Dowodzi on, że sławny obraz „Leda", znajdujący się w „National Gallery" w Londynie uznawany powszechnie za dzieło Michała Anioła jest kopją pędzla malarza włoskiego, de Rosso.

„Leda" Michała Anioła, jedno z arcydzieł renesansu, które najbardziej zajmowało historyków, było naśladowane ze 20 razy przez współczesnych mistrzów Namalował je Michał Anioł w r. 1529 we Florencji dla księcia Ferrary, ale dał ją swemu uczniowi, Antonio Minni, jako zasiłek pieniężny. Minni, otrzymawszy arcydzieło, przyjechał do Paryża, aby je sprzedać królowi Fraciszkowi I. Ale króla nie było, zostawił więc „Ledę" u swojego kolegi, Buomcorsi'ego, który następnie pod różnemi pozorami nie chciał jej oddać.

Tutaj zaczynają się nieporozumienia. Franciszek I, chcąc ozdobić nowy zamek Fontainebleau, wystawił w nim „Ledę". Od tego czasu wszyscy historycy zaczęli ją przypisywać Michałowi Aniołowi. Inwentarze zamku potwierdziły tę legendę. W r. 1740 kupił ten obraz lord Spencer dla zbiorów królewskich i zabrał do Anglji, jako dzieło Michała Anioła. Wreszcie w r. 1838 lord Northumberland nabył je i ofiarował do „National Gallery".

Na czem opiera się p. Maurycy Rey, aby obalić tę legendę?

Otóż twierdzi on, że w r. 1530 przybył do Fontainebleau Jan Baptysta de Rossi zwany le Rosso, malarz włoski, wezwany przez Franciszka I dla dekoracji zamku. Tego samego roku król zamówił u niego obraz, który skończył dopiero w r. 1536. Przedmiotem tego obrazu była „Leda". Znając cześć króla dla dzieła Michała Anioła, o którem cały świat mówił, Rosso postanowił namalować kopję z obrazu, który widział w pracowni mistrza w roku 1529.

Marico Roy dodaje, że „Leda" umieszczona w Foutainebleau w r. 1536 nie może być dziełem Michała Anioła, gdyż w 4 lata potem, w r. 1540 prawdziwa „Leda" była jeszcze u Buonecarsi'ego i Minni upominał się i jej zwrot sądownie.

Oprócz tego, znawca sztuki, komandor del Pozzo, zwiedzając w r. 1627 z kardynałem Barberini zamek Foutainebleau opisał go następnie szczegółowo i wymienił „Ledę" według Michała Anioła.

Znamy więc wędrówki „Ledy" malarza Rosso. Ale cóż się stało z „Ledą" Michała Anioła? Nie wiadomo. Można przypuszczać, że jej nieprawny właściciel Buonacarsi, sprzedał ją i to arcydzieło zniknęło w tajemniczy sposób skutkiem kradzieży, lub wypadku.

—XX—

WYPRAWA NAUKOWA NA WYSPY WIELKANOCNE.

„Stowarzyszenie poszukiwań naukowych" w Londynie organizuje po Nowym Roku wyprawę specjalnym statkiem dla badania wysp Wielkanocnych na Oceanje Spokojnym. Wyspy te są słynne z olbrzymich pomników z kamieni wulkanicznych. Misja naukowa weźmie odciski napisów, które są wyryte w pomnikach, w celu ich odcyfrowania.

— Niebo! — spytał ironicznie Prjagin.

— Ziemię!!! Czy wiesz o tem, że ulice naszego miasta mają przeszło kilka miljonów metrów kwadratowych powierzchni??? —

— Być może, ale...

— Poczekaj, wiesz o tem, że magistrat udziela nam bezpłatnie prawa wykorzystania chodników miejskich na reklamy??? —

— Niemożliwa rzecz...

— Dlaczego? Pójdę do prezydenta i powiem mu: „Proszę pana... Poco mają gazety pisać, że bruki są niezreparowane, ja się podejmuję naprawić wszystkie bruki miasta z prawem drukowania ogłoszeń na każdej płycie... Wasze chodniki są zrobione z ordynarnego kamienia, ja wam zrobię z marmuru kararyjskiego..." —

Prjagin zmarszczył czoło.

— Przypuśćmy nawet, że magistrat się zgodzi, skąd weźmiecie tyle ogłoszeń, żeby zakupić marmury... To przecież [illegible]...

— Prosta rzecz... Marmurowa płyta będzie kosztowała tylko pięć dolarów, a ogłoszenie piętnaście dolarów!...

— Kto wam da takie ogłoszenia? —

— Kto? Wszyscy! Kupcawi przecież zależy na tem, aźeby wszyscy czytali jego ogłoszenie. Po ulicach przesuwają się dziennie tłumy ludzi, a każdy patrzy w ziemię, nolens volens „Odol" czy „Dobrolin" wpije mu się w oczy....

— Ile na tem interesie zarobimy? —

— O!, zaraz obliczymy! Weźmy 3 miljony (conajmniej!) i pomnóżmy przez 15 dolarów... Otrzymamy około pięćdziesięciu miljonów dolarów... Wydatki — głupstwo... 25 procent rabatu dla agentów — około dziesięciu miljonów dolarów. Następnie robota, ogłoszenia płyty — też dziesięć miljonów, liczmy już piętnaście!... W takim razie dla nas zostaje 25 miljonów dolarów! Dla mnie dwanaście i pół i dla ciebie dwanaście i pół!...

Prjagin wybałuszył oczy.

— Tak, masz racje... Tak, tak...

III.

Wtedy odezwałem się:

— Weźcie mnie też do spółki...

— Za żadne skarby — Rzekł Kabakiewicz.

— Ale poco to nie jest przecież interes, który wymaga tylu pracowników? Obejdziemy się bez pana!... — rzekł Prjagin.

— Panie Prjagin, zgódź się pan, co to panu szkodzi!... — błagałem.

— Nie rzekł Prjagin — jeżeli będzie zbyt dużo spólników, na każdego przypadnie bardzo mało zysków. Nie można.

— Panie Prjagin!... Ja pana proszę! Jesteśmy przecież przyjaciełami! Mój ojciec podobno wytatował pana od śmierci!... Pozwólcie mi również zarobić!

— Pan tak dziwnie prosi! Nie! Nie mogę!

— Prjagin!... Słuchaj pan! — rzekłem patrząc nań proszącym wzrokiem — sprzedaj mi pan swój udział. Dziesięć miljonów dolarów! —

— Dziesięć miljonów dolarów! Wcale pan nie jest głupi!... Ho-ho!. — — —

— Panie Prjagin! Dostaje pan piętnaście, tyle, ile posiadam! Zrozum pan! Jutro z samego rana jedziemy do banku i płacę panu gotówką — 15 miljonów dolarów!!! —

Magistrat może wam odmówić, może wam się przecież interes nie udać — a ja już panu płacę! —

— Magistrat musi się zgodzić! Co znaczy? — Robimy mu łaskę! — krzyknął Prjagin.

— Mogą wam dać mało ogłoszeń, przecież chodniki prędko się ścierają!

— Idjotyzm! Każdy patrzy dziś na ziemię i czyta...

— Prjagin! Mam bogatą ciotkę w Ameryce, pożyczy mi 10 miljonów i dam panu 25 miljonów dolarów! Na?!

— Przestańmy o tem mówić! Nie zgodzę się! A więc zwrócił się do Kabakiewicza — jutro z rana przyjdę do ciebie omówimy szczegóły i zrobimy kontrakt.

— Tak?! — krzyknąłem gniewnie — Idę zaraz do pewnego przedsiębiorcy opowiem mu wszystko i uprzedzę was. Sam założę nową spółkę... Ja wam pokażę!!! —

Dobiegłem do drzwi. Prjagin rzucił się na mnie, cisnął na kanapę, palcami wpił się w mą szyję i zachichotał:

— Nie!... Nie pójdziesz!... Łotrze!.. Nie!... Kaba... kiewicz... pomóż mi... my go tu. — — —

Mimowoli zajrzałem Prjaginowi w oczy.

Czerwone jego ślepia nabiegły krwią gałki wyszły na wierzch — jak u zbrodniarza.

Kabakiewicz przyszedł mi z pomocą.

— No, widział pan!... — rzekł do mnie, uwalniając mą szyję od uścisku Prjagina — widział pan coś podobnego. No, dosyć... Podarł panu kołnierzyk... Co pan na to?...

— Czegoś podobnego nie spodziewałem się! — rzekłem z trudem.

— Aha?... — dodał stary Kabakiewicz — aha?... Mówiłem... mówiłem... trzeba ludzi znać — trzeba umieć patrzeć... Sztuka patrzenia... To nie tak łatwe...

Tłumaczył E. F.

Wiadomości bieżące.

GRUDZIEŃ 24 PONIEDZIAŁEK	Dziś: Irminy Jutro: Nar. Chr. Pana —:— Wschód słońca o g. 7.40 Zachód o g. 3.26 Wsch. księżyca o g. 1.43 p. Zachód o g. 3.18 r. Długość dnia 7.46 Ubyło dnia g. 8.59

HANDEL PRZEDŚWIĄTECZNY.

Ruch przedświąteczny w handlu był dość nikły.

Sklepy galenteryjne i manufaktury wprost świeciły pustkami.

Wszystkie przewidywania kupców o wzmożonym się ruchu przed świętami zawiodły.

Coprawda pewna część ludności czyniła zakupy, ale i to najniezbędniejszych rzeczy.

O zakupach natomiast rzeczy luksusowych nie było nawet mowy.

Tylko artykuły spożywcze cieszyły się popytem, gdyż wszyscy zmuszeni byli czynić poprostu zakupy na dwa dni.

Przyczyn tego zastoju w handlu przedświątecznym nie trudno się doszukać.

Trwający od dłuższego czasu kryzys w przemyśle, gdzie praca trwa kilka dni w tygodniu — daje bardzo skromne zarobki robotnikom, które wystarczają zaledwie na najskromniejsze utrzymanie, w takich warunkach ta część ludności, która zwykle czyniła największe zakupy przed świętami musiała ich zupełnie zaniechać.

—o—

RESTAURACJE ŁÓDZKIE W OBA DNI ŚWIĄT ZAMKNIĘTE.

Na skutek żądań pracowników w restauracjach i cukierniach, zakłady te zamknięte będą od godz. 6 dziś wieczór do czwartku. b.

OSOBISTE.

Łodzianie pp. Jerzy Mandeltort, Jerzy Grudziński i Aleksander Rozenholc ukończyli wydział prawa i nauk politycznych uniwersytetu warszawskiego.

25 LETNI JUBILEUSZ TRAMWAI ELEKTRYCZNYCH ŁÓDZKICH.

W dniu dzisiejszym przypada 25 letni jubileusz istnienia tramwai elekrycznych łódzkich.

Instytucja ta została założono w roku 1898 23 grudnia. Głównymi założycielami byli: E. Herbst i J. Kunitzer obecnie już nieżyjący. Z żyjących obecnie założycieli należy wymienić R. Bidermana J. Petersa i Stanisława Jarocińskiego.

Pierwszym dyrektorem i głównym organizatorem tej instytucji był śp. J. Witkowski. Przez 15 lat kierował on instytucją i rozwinął ją wspaniale.

Obecny dyrektor H. Werner, człowiek przedsiębiorczy, niezmordowany pracą podtrzymuje byt instytucji. p.

Ceny rynkowe. W dniu wczorajszym na rynkach łódzkich ceny kształtowały się następująco: rynek bałucki mleko litr 220 do 280 tys., rynek Zielony 200 tys. mk., śmietana litr 1 miljon mk., jaja mendel 1 milj. 200 tys. mk. twaróg litr 500 tys. masło osełkowe kwarta 2 milj. 800 tys. mk., ser prasowany klg. 600 tys. mk., kartofle ćwiartka 900 tys. mk., cebula klg. od 20 do 50 tys. mk., chrzan kilogram 250 tys. mk. marchew 26 klg.. 700 tys. mk., buraki 20 kg. 750 tys. mk., kapusta pud 450 tys. mk. p.

Mróz. Wczoraj rano mróz dosięgał do 8 stopni C.

Urlopy świąteczne w garnizonie. W czasie świąt następuje urlopowanie 10 proc. żołnierzy i 505 oficerów z garnizonu. Urlopy dawane są w dwu terminach od 22 do 27 bm. i od 29 bm. do 3 stycznia 1924 r. b.

Herbata będzie luksusem. Z dniem dzisiejszem podwyższona zostaje cło na herbatę, wobec czego artykuł ten staje się przedmiotem pasku niesumiennych handlarzy. b.

Paszporty zdrożeją. Województwo otrzymało polecenie podwyższenia wszelkich opłat paszportowych dziesięciokrotnie z dniem dzisiejszym. b.

Podwyżki podatku giełdowego. Weszło w życie rozporządzenie o podwyższeniu podatku giełdowego przyczem podatek wynosi od każdego pełnego lub zaczętego tysiąca mk. sumy, która stanowi podstawę wymiaru: 1. O ile przedmiotem umowy są papiery o stałem oprocentowaniu — po 1 marca, 2. Co do akcji i innych papierów o niestałem oprocentowaniu — zasadniczo po 8 marek. b.

Brak papierosów. Wskutek przewidywanej w dniach najbliższych zwyżki na papierosy, już od kilku dni daje się odczuwać dotkliwy brak lepszych gatunków papierosów i tytoni.

Można je natomiast otrzymać u drobnych sprzedawców po bajońskich cenach. p.

Ważne dla żon i dzieci emigrantów. Wobec oficjalnego wyczerpania się kwoty polskiej reemigranci którzy wyjeżdżają do Ameryki z powrotem przed wpływem 6 miesięcy od daty wyjazdu z Ameryki do daty ponownego przyjazdu ich do Ameryki, jadą obecnie ponad kwotę i żadnej rejestracji nie podlegają.

Do niedawna prawo to dotyczyło tylko samych reemigrantów, którzy nikogo ze sobą zabierać nie mogli. Obecnie reemigranci ci mogą zabierać ze sobą żony i dzieci do lat 16, niezależnie od tego, czy żony i dzieci ich kiedykolwiek w Ameryce przebywały. p.

—x—

Z cyrku.

Świąteczny program cyrku przynosi nam wielką ilość niewidzianych dotąd, a niebywale sensacyjnych atrakcji: Ale „clou" programu stanowi wielka pantomina pt. „Uroczystość w Japonji", w której przyjmuje udział 60 osób.

„Uroczystość w Japonji" to wspaniałe barwne widowisko, utrzymane w stylu opowieści z 1001 nocy. Reżyserował pantomine stary mistrz dyr. A. Ciniselli.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Dr. Fichna otrzymał prawo wydalania radnych z posiedzeń Rady Miejskiej.

„Casino".
„Piąta ulica" z Lucy Doraine.

„Piąta ulica" należy do filmów o dreszczyku grand-guignolowskim. Historja kobiety, która padła ofiarą szantażu ex-narzeczonego jest zawsze tematem bardzo wdzięcznym.

Reżyser „Piątej ulicy" jest pierwszorzędnym majstrem trików, budzących grozę na widowni. Jeśli podczas niektórych scen szóstego aktu kobiety mają łzy w oczach, to jest zasługom nietylko znakomitej gry wszystkich wykonawców z przepiękną Lucy Doraine na czele, ale głównie reżysera.

„Piąta ulica" jest w zasadzie filmem kryminalnym, o bardzo zręcznej koncepcji. psychologicznej.

Jeśli dodamy, iż wystawa jest wykwintna, fotografja piękna, a toalety Lucy Doraine bajeczne, to powodzenie filmu jest zupełnie zrozumiałe.

Do obrazu przygrywa doskonały tekstet od dyr. p. L. Kantora, z udziałem fortepianisty p. Szymkiewicza.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W CASINIE.

We wtorek i środe odbędą się w „Casinie" o g. 12 w południe przedstawienie kinematograficzne dla dzieci. Będzie demonstrowany specjalny film dla milusińskich z życia dwuch sierot Piotrusia i Maciusia.

Przedstawenia te wzbudziły wielkie zainteresowanie.

—:o:—

ODEON.

Jackie Coogan ma rywala i to bardzo groźnego. 8-letni Izo to artysta w każdym calu. Wzrusza do łez i rozśmiesza do łez. Film „Malec — szelma", który wyświetla „Odeon" w świątecznym programie jest piękną opowieścią z życia rozkosznego malca. Obraz został wyprodukowany w wytwórni: The Universal Film Manufacturing. New-Jork.

KTO JEST NAJPIĘKNIEJSZA ŁODZIANKĄ.

Zarówno Łódź, jak i Warszawa słyną z tego, że posiadają najpiękniejsze kobiety. Pewien znany literat wiedeński, który bawił w Łodzi wygłosił następujące zdanie: „Łódź jest wstrętnem miastem, lecz posiada przepiękne kobiety.

Teraz powstało zagadnienie: która z łodzianek jest najpiękniejszą?

Ażeby dać odpowiedź na to ciekawe pytanie, komitet, organizujący największą maskarade Sylwestrową w Sali Filharmonji pod godłem „Noc najpiękniejszych kobiet" ogłasza konkurs na następ. warunkach:

Uprasza się każdą piękną i ciekawą łodziankę o nadsyłanie swoich fotografji w zamkniętej kopercie, opatrzonej swem nazwiskiem i adresem na Konkurs „piękności" do (Kasy Filharmonji).

Okienko nr. 1.

Trzy najpiękniejsze łodzianki otrzymają cenne nagrody. Nazwiska nagrodzonych łodzianek będą ogłoszone we wszystkich pismach. Fotografje muszą być do 31-go grudnia w posiadaniu Komitetu.

OFIARY.

Z okazji rocznicy ślubu rodziców i wujostwa ofiarują

Mk. 5.000.000

na rzecz biednych sierot do uznania redakcji. Adam Teeman, Kalina Teeman, Trudi Timan, Jaś Wollenberg.

Opinja Łodzi o waloryzacji płac.

Specjalne wywiady „Republiki" z przedstawicielami świata przemysłowego, handlowego i finansowego.

Dyrektor Krajowego zw'ązku przemysłu włókienniczego mec. Pawłowski obawia się wzmocnienia bezrobocia, natomiast prez. Oskar Kon pełen jest optymizmu.

W zrozumieniu niezwykłej doniosłości gospodarczej obecnego momentu, gdy Łódź przemysłowa waży się na szalach złej konjunktury i przymusowego bezrobocia, gdy premjer Grabski ujmuje radykalnie kwestje reformy walutowej, redakcja „Republiki" zwróciła się do szeregu wybitnych osobistości naszego miasta z kół przemysłowych, handlowych i finansowych, celem poinformowania opinji publicznej o ich poglądach, miarodajnych dla zorjentowania się w rozwoju obecnych warunków. Z całym naciskiem polecamy wiele z poniższych poglądów uwadze warszawskiego świata urzędowego, całokształt zaś opinji pp. dyr. Pawłowskiego, prez. Kona, dyr. Eitingona, dyr. Zanda, dyr. Oberfelda i dyr. Peszela prześlemy specjalnie p. premjerowi Grabskiemu.

Dyr. St. Pawłowski

(Krajowy związek przemysłu włókienniczego).

Po wymówieniu umowy, regulującej sprawę płac we włókiennictwie, przemysł staje wobec zupełnie nowych faktów. Dziedzina oznaczenia wysokości zapłaty za pracę, pozostawiona była swobodnej umowie, obydwu stron: pracodawcy i robotnika. Z chwilą uchwalenia ustawy o przymusowem stosowaniu wskaźnika przestała istnieć swoboda ustalania płacy na podstawie obopólnego porozumienia. Wchodzi natomiast zupełnie nowy cennik, przemysł nie liczący się z konjunkturą, ani też możliwościami produkcyjnemi, więc z czynnikami mającemi pierwszorzędne znaczenie w produkcji, opartej na zasadach wolnej konkurencji. Rząd przystąpił do ustawodawczego unormowania dziedziny, która nie powinna być zasadniczo jednostronnie regulowana w naszym ustroju prawnym. Skoro w wolnych stosunkach gospodarczych, została ustawowo określona wysokość płacy, w takim razie powinna być również ustawowo określona wydajność pracy robotnika. Wszak te dwa czynniki stoją w bezpośrednim i najściślejszym związku przyczynowym. Jednostronne ujęcie problemu powoduje zachwianie równowagi stosunków i wywołać może fatalne i zgoła nieprzewidziane skutki.

Jak przemysł włókienniczy to zniesie nie wiadomo. W każdym razie, dopiero wtedy, gdy wyjdą na jaw niepokonalne wzrost trudności, wynikiem takiego unormowania, będzie zwiększenie się rozmiarów bezrobocia.

Prez. Oskar Kon

(Tow. Akc. „Widzewskiej Manufaktury").

Waloryzacja płac nie przeraża mnie gdyż ma być ona związana w system z innemi gałęziami życia gospodarczego, które ją przyjmą. Zresztą, przymus ustawodawczy zmusi do stosowania waloryzacji zarobków te dziedziny produkcji, które dotychczas nie przyznawały w pełni podwyżek wyrównawczych W ten sposób rynek wewnętrzny zyska na sile kupczej, która dotychczas u sfer mających główne źródło utrzymania w płacach, bardzo często ulegała wahaniom i podcinała ją. Mam nadzieję, iż dzięki waloryzacji płac będzie można liczyć na wznowienie się zbytu wewnętrznego. Nie jest to okoliczność bez znaczenia, skoro uwzględnimy naszą obecną sytuację eksportową.

Pozatem, z waloryzacją płac, związana będzie waloryzacja kredytów, dzięki czemu przemysł będzie mógł udzielać swym odbiorcom znaczniejszych niż dotychczas kredytów wekslowych. Materjał wekslowy, zabezpieczony przed niebezpieczeństwem deprecjacji, nawet w razie niemożności pełnego pomieszczenia go będzie mógł być przetrzymany bez straty. Jest to bardzo ważny moment, szczególnie dla handlu włókienniczego.

Możliwem również jest iż z chwilą wprowadzenia weksli zwaloryzowanych, będą mogły być ceny zredukowane. Redukcja ta wyniosłaby od 10 do 15 proc., od obecnie obowiązujących cenników. Również jest to moment o znaczeniu dla powiększenia zbytu.

W tych warunkach szczególnie doniosły jest moment potanienia naszej produkcji. Od niego bowiem zależy również utrzymanie pracy fabryk w przeciągu jednego, tygodnia. Równolegle z tym problemem należy powrócić do sprawy, przedłużenia dnia roboczego, ponad 8 godzin. Muszę tu zaznaczyć, iż myśl ta znajduje zrozumienie u robotników, którzy poczynają uznawać, iż bez zwiększenia ilości godzin pracy, trudno utrzymać produkcję na normalnym poziomie oraz uzyskać większe płace. Świadomość przenika tem głębiej, iż nasi konkurenci, albo wprowadzili albo też stoją przed wprowadzeniem przedłużonego dnia pracy. Również należy zwrócić uwagę, na niemożność utrzymania urlopów w dotychczasowej formie. Nakładają one na przemysł ciężary, które w wysokiej mierze podcinają naszą zdolność konkurencyjną.

Te zastrzeżenia należy poczynić zwłaszcza w chwili gdy stoimy przed przeniknięciem waloryzacji do wszystkich dziedzin, naszego życia gospodarczego.

P. N. Eitingon.

Przemysł włókienniczy całej Europy walczy o rynki światowe. Bezrobocie, które, zwłaszcza na Zachodzie, doszło do wielkich rozmiarów zmusza tamtejszy przemysł do skupienia wszystkich wysiłków, by utrzymać nie tylko dotychczas posiadane rynki zagraniczne, ale też zdobywać coraz to nowe. Środkami, któremi walczą nasi konkurenci są nie tylko ceny, ale też dogodne warunki kredytowe, które są bardzo ważnym czynnikiem dla importera. System kredytowy konkurencyjnych przemysłów zagranicznych, jest bardzo rozwinięty. W niektórych państwach rząd czyni specjalne ułatwienia kredytowe, których celem jest jaknajdalej idące ożywienie eksportu, by tą drogą zmniejszyć do minimum lub też ustrzec się, przed niebezpieczeństwem bezrobocia. Widoczne więc jest, iż warunki owe różnią od tych, w jakich musimy pracować. Walka o rynki krajów nieposiadających własnego przemysłu, przybiera coraz bardziej zaciekły charakter. Nie trzeba podkreślać, jak bardzo aktualnem jest zwolnienie towarów włókienniczych, przeznaczonych na eksport, przynajmniej od tych ciężarów których nie musi ponosić eksporter zagraniczny. Myślę tu przedewszystkiem o podatku obrotowym, utrudniającym pracę eksportowi polskiemu, borykającemu się z silną konkurencją przemysłu zachodnio-europejskiego. Również polityka taryfowa powinna być obecnie, z chwilą waloryzacji i doprowadzenia opłat przewozowych do wysokości odpowiadającej kosztom eksploatacji, odpowiednio przystosowana do potrzeb eksportu. Koniecznem jest wprowadzenie ulgowych taryf kierunkowych. Zabiegi te są konieczne i muszą być przeprowadzone jak najrychlej, gdyż punkt ciężkości zagadnienia produkcji Łodzi leży w problemie eksportowym.

Przypuszczać należy, iż wprowadzenie waloryzacji do wszystkich dziedzin życia gospodarczego wywoła wstrząsy, których skutki zmniejszyć można, przez doprowadzenie eksportu do najwyższego natężenia. Pełne zrozumienie potrzeb eksportowych przemysłu włókienniczego, winno nastąpić jaknajrychlej, zwłaszcza wobec faktu, iż rozpoczynający się sozon letni, wskutek specyficznego rodzaju naszej produkcji jest zawsze słabszy od sezonu zimowego.

Dyr. I. Zand

(Bank dla Handlu i Przem.).

Z chwilą przyjęcia zasad waloryzacji również w dziedzinie kredytowej nastąpią przypuszczalnie dalekoidące zmiany, w stosunkach dotychczasowych. Trudno jednak wypowiedzieć się o o nich i przewidzieć, do jakich będą się one rozciągały granic, nie znając szczegółów zasad, na jakich opierać się będzie waloryzacja kredytów. Oczywiście, iż powiększenie operacji dyskontowych, w pierwszej linji jest zależne od możności redyskonta. Można jednak spodziewać się, iż czasem skoro zostaną zaprowadzone wkłady zwaloryzowane, stąd uzyskane wpływy będą mogły być zużytkowane. Silny rozwój tej dziedziny operacji umożliwiłby prowadzenie większych interesów dyskontowych. O ile skutki waloryzacji objawiłyby się w ustabilizowaniu marki, wtedy oczywiście rozmiar depozytów wzrósłby w znacznej mierze. Od ustosunkowania się podaży weksli do możności redyskonta i natężenia depozytów zależeć będzie w pierwszej linji przyszła polityka dyskontowa banków.

Jedna rzecz jest pewna. Skoro przy dyskoncie odpadnie, ryzyko, wynikające z deprecjacji waluty, koszta jego zostaną znacznie obniżone. Możliwość rozwinięcia się zwaloryzowanych interesów wekslowych, łącznie z potanieniem dyskonta, może mieć dla naszego życia gospodarczego pierwszorzędne znaczenie.

Nie ulega wątpliwości, iż na wzmożenie się, zanikłych operacji depozytowych, wpłynęłoby wprowadzenie wolności dewizowej. Wiele materjału który dotychczas nie jest zupełnie zużytkowany, zostałby sprowadzony. W ten sposób wzrósłby zakres interesów bankowych, który obecnie, wskutek zaniku operacji pasywnych, i szczupłych własnych kapitałów jest stosunkowo niewielki.

Dyr. R. Oberfeld

(Bank Handlowo-Przem.).

Polityka dyskontowa banków zależy obecnie, prawie wyłącznie od możliwości redyskonta. To zaś jest minimalne wobec stanowiska Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Muszę stwierdzić, iż P. K. K. P. stosuje polisy w stosunku do bankierów represyjne. Bowiem redyskonto, udzielane poważnym nawet bankom, nie przekracza często kredytu, jakiego korzystają średnie zakłady przemysłowe. Waloryzacja kredytów nie pogorszy przypuszczalnie obecnego stanu, lecz może nawet wpłynie na bardziej korzystne ukształtowanie się dotychczasowych warunków. Bezprzecznie, zależeć to będzie od rozwinięcia się wkładów, będących jednym z zasadniczych warunków, normalnej polityki dyskontowej.

Dyr. R. Peszel

(Polski Bank Przemysłowy).

Zwaloryzowanie kredytów wpłynie niewątpliwie na ożywienie, te przy postępującej deprecjacji marki, zanikającej dziedziny operacji bankowych. Trudnoćś uzyskania odpowiednio wysokiego redyskonta, szczupłość własnych środków obrotowych, wreszcie straty, których nie jest w stanie zrównoważyć żadna prowizja, uniemożliwiały rozwój operacji dyskontowych. Jasnem jest iż waloryzacja usunie część tych istotnych i obecnie nieprzezwyciężonych zapór.

Sądzę, iż zaprowadzenie wolności dewizowej stworzyłoby warunki, dla powstania obecnie nieistniejącej dziedziny operacji bankowych — depozytów w walutach wysokocennych. Zdaje się jednak iż dolary — bo o nie chodzi przedewszystkiem — nie będą pochodziły bezpośrednio od reemigrantów, którzy zrobili bardzo bolesne doświadczenia na wszelkiego rodzaju pożyczkach. Poparzyli się do tego stopnia, iż będą ostrożni i nie rychło dadzą się namówić do oddania swych oszczędności jako wkładów bankom. Oczywiście, iż w Łodzi nie można liczyć na wielki rozwój depozytów nie tylko dolarowych, ale też i waloryzowanych, gdzie tutejszy rynek jest prawie wyłącznie konsumentem środków obrotowych. Jedynie banki, posiadające oddziały, będą mogły liczyć na poważniejsze wpływy z tych źródeł. W tych warunkach główny kontyngent depozytarjuszy, składać się będzie z osób, posiadających obecnie waluty obce, które zostały nabyte na rynku wewnętrznym.

Włókiennictwo sowietów.

Stan zakładów przemysłowych w okręgu Moskwy nie przedstawia się pomyślnie. Złożyły się na to dwie przyczyny: fatalny stan techniczny fabryk włókienniczych i brak wykwalifikowanych wyższych sił technicznych oraz administracyjnych. Nie pomaga nawet szerokie stosowanie systemu koncentracji, polegającego na stałem uzupełnianiu inwentarza fabrycznego maszynami z innych pokrewnych zakładów przemysłowych. Te metody doprowadziły do zniszczenia fabryk istniejących, które w języku sowieckim znane są pod nazwą „konserwowanych", także też spowodowały niemożności utrzymania na wysokim stopniu technicznym zakładów „koncentracyjnych", ze względu na brak w nich sił technicznych. To też w tych warunkach produkcja włókiennicza przedstawia się nieświetnie. Błędy tkackie, a jeszcze większe apreturowe wpływają jak najgorzej na jakość towarów.

Jasnem więc jest, dlaczego żądanie manufaktury łódzkiej ma charakter sentymentalnej tęsknoty. Cała ona kieruje się ku Łodzi, zwłaszcza, iż nasi konkurenci zachodni nie są tam wcale znani.

Przy tak fatalnym stanie fabryk rząd sowiecki chętnie je oddaje w dzierżawę, by tylko podnieść i uszlachetnić produkcję. Uszlachetnienie musi być rozumiane w pierwotnem tego słowa znaczeniu jako dążność do podniesienia jakości, a nie klasy towaru.

Drugim kamieniem, który przygniata produkcję włókienniczą okręgu moskiewskiego — to problem robotniczy. Jedną jego stroną to zmniejszenie się wydajności pracy, drugą to wielkie świadczenia natury socjalnej, obciążające znacznie produkcję. Skoro przyjmiemy wartość płacy robotnika, jako równą 100, to 22 proc. od niej opłaca pracodawca na cele opieki socjalnej, 6 proc. na cele podatkowe, wreszcie 10 proc. na szpitalnictwo. Te opłaty dodatkowe podwyższają robociznę o 38 proc. Skoro zważymy, iż płaca tkacza wynosi około 20 dolarów miesięcznie to świadczenia te są znaczne. Na tem miejscu należy dodać, iż wobec panującej drożyzny płaca 20 dolarów starczy jedynie na bardzo skromne zaspokojenie codziennych potrzeb. Dodać należy, iż w fabrykach bardzo często stosowany jest system premii, a także akordów. Jest to więc bardzo znaczne odstępstwo od zasad komunistycznych. Podporządkowanie formule uogólniającej musiało ustąpić zasadzie indywidualizacji.

Robotnik sowiecki korzysta z pewnych udogodnień. Tu należy wymienić prawo do urlopu, który jest dłuższy aniželi według ustawodastwa polskiego. Gorzej przedstawia się sprawa z kwestją bezrobocia. Robotnik pozbawiony pracy zapisać się winien na giełdę pracy. Skoro w czasie kilku tygodni, licząc od dnia zarejestrowania, nadaremnie poszukuje pracy, otrzymuje pewną zapomogę. Parę słów należy poświęcić komitetom fabrycznym. Są one w swych kompetencjach bardzo znacznie ograniczone. Zasadniczo uprawnienia ich nie przekraczają tych, posiadanych prze naszych delegatów fabrycznych. Komitety więcej nie posiadają absolutnie żadnego prawa do wtrącania się do strony handlowej przedsiębiorstwa Zakres więc działania jest skromny. Natomiast rozwiązują inicjatywę, w kierunku kulturalno - propagandowym.

Na koniec pozostają do omówienia warunki sprzedaży manufaktury rosyjskiej. I tam weksel odgrywa poważną rolę, z tą jednak różnicą, iż opiewa na czerwońcu. pełnowartościowej walucie. O ile więc wyżej stoją nad nami pod tym względem sowiety!

Jakkolwiek miasta, a również wsie sowieckie posiadają pod dostatkiem złota i walut wysokocennych, to jednak najłatwiejszą w tamtejszych stosunkach formą handlu jest wymiana. To też w tym kierunku rozwiną się przypuszczalnie nasze interesy z Rosją.

Podobno nawet z tamtej strony wysunięto koncepcję wzięcia czynnego udziału przez przemysł łódzki w finansowaniu i kierownictwie zakładów moskiewskich. Takie chodzą słuchy.

W tych warunkach akcja Łodzi winna zyskać silne poparcie polityczne ze strony rządu. Oby tylko nie wyraziło się ono w krępowaniu inicjatywy i przełamaniu dotychczasowej, tak bardzo dla nas szkodliwej bierności. Czy po uznaniu S.S.S.R. nie kolej na traktat handlowy? Odpowiedź na to winna udzielić oficjalna Warszawa, przyczem jednak łódzki przemysł przynajmniej raz musi osiągnąć to, by interesy jego były reprezentowane w nadawaniu kierunku naszej polityce wschodniej.

Dr. L. K.

Wyczerpanie węgla.

O bezpośrednim braku węgla w świecie niema jeszcze mowy, lecz zapowiedzią tego są coraz wyższe ceny i coraz lichsza jakość. Niektóre z najlepszych złóż węglowych Ameryki są albo już wyczerpane, albo wyczerpują się obecnie. Koniec antracytu da się wnet przewidzieć. Grube żyły wspaniałego węgla Zachodniej Wirginji w Stanach Zejdnoczonych znikają w oczach, podobny stan wyczerpania daje się zauważyć w kopalniach starego kontyngentu, a przedewszystkiem w Anglji, w Niemczech i na Górnym Śląsku.

O ile więc z tego wnioskować można, brak węgla puka już groźnie do drzwi mieszkańców naszej planety.

A co wtedy się stanie? Odpowiedź musi przyjść ze strony jedynej i prawdziwej nadziei ludzkości, ze strony Wiedzy, która rozwiązuje wszystkie zagadnienia i problematy, choćby one były najtrudniejsze i jaknajbardziej zawikłane.

Nie ulega kwestji, że wiedza odkryje nowy sposób wydobycia i gromadzenia energji ciepła, światła i siły popędowej. W falach morskich marnuje się więcej energji, niż potrzeba dla całej ludzkości na całą nieobliczalną przyszłość.

Cała trudność polegać będzie w tem, aby uczeni doszli do rozwiązania problemu oswobodzenia energji z rozmaitych ciał. Gdy to się stanie, według słów pewnego uczonego, jeden funt węgla dostarczy tyle energji ciepła, światła i siły popędowej, co dziś cały wagon antracytu.

Co do pierwiastka radium, niedawno odkrytego przez naszą rodaczkę, p. Curie Skłodowską, to przez oswobodzenie energji zawartej w jednym kilogramie tego nadzwyczajnego ciała uzyskalibyśmy tyle energji, że wystarczyłoby ona na dostateczne ogrzanie całej kuli ziemskiej i utrzymanie w ruchu maszyn we wszystkich fabrykach naszych.

Takich cudów doczekalibyśmy się przez rozłożenie atomu, tego nieskończenie znikomego układu „systemów solarnych", elektronów, które atom stanowią.

Wiedza jest wszechmocna — więc czekajmy...

Międzynarodowy rynek bawełny.

Wszechświatowy rynek gospodarczy przeżywa obecnie bardzo poważny kryzys bawełniany i nie tylko, że niema widoków na jego załagodzenie, ale wręcz przeciwnie: wszelkie dane każą sądzić, że nastąpi jeszcze większe zaostrzenie kryzysu. Prasa zagraniczna rozwodzi się nad tą kwestją już od dłuższego czasu. Że sytuacja jest rzeczywiście bardzo poważna, świadczy to, iż komitet wykonawczy międzynarodowej federacji bawełnianej (Comitee direkteure de la federation international cotoniere) umieścił w dziennikach odezwę do wszystkich państw, wzywając je do powiększenia terenu zasiewu bawełny.

Główną przyczyną, która w największym tsopniu wpłynęła na opublikowanie tej odezwy, jest kryzys objawiający się od dłuższego czasu w uprawie bawełny w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a przybierający rozmiary, zagrażające dalszemu istnieniu światowej wytwórczości tekstylnej.

Kryzys w Stanach Zjednoczonych nie jest wcale zagadnieniem lokalnym, zamykającym się w ramach jednego państwa. Siłą faktu, że Stany Zjednoczone odgrywają wielką rolę w zaopatrywaniu przemysłu przetwórczego w surowiec bawełniany. Kryzys ten nosi charakter kryzysu wszechświatowego.

Dwie-trzecie ilości bawełny, potrzebnej na światowym rynku gospodarczym, dostarczają Stany Zjednoczone.

Urodzaj w 1000 bel

Okres czasu	Ameryka	Indje	Egipt	Światowy urodzaj
1913 — 14	14,614	4,356	1,337	22,441
1914 — 15	16,738	3,126	980	23,575
1915 — 16	12,013	3,756	1,048	18,666
1916 — 17	12,664	3,390	1,304	19,246
1917 — 18	12,345	3,324	999	18,115
1918 — 19	12,817	4,850	1,155	18,193
1919 — 20	11,921	3,013	1,251	19,724
1920 — 21	13,700	3,735	902	19,036
1921 — 22	8,360	—	—	16,276
1922 — 23	10,338	—	—	19,851

Z tabliczki tej można się przekonać o roli, jaką odgrywają Stany Zjednoczone w światowej produkcji bawełny, która to produkcja wzrasta z każdym rokiem, a także o znaczeniu Ameryki w porównaniu z takimi dostawcami bawełny, jak Indje i Egipt.

Rzecz charakterystyczna, że Stany Zjednoczone występują na rynku światowym nie tylko jako kraj dostarczający surowca bawełnianego, ale także jako wielki odbiorca. Aż do wojny europejskiej więcej niż połowa światowego zapotrzebowania bawełny przypadała na Europę.

Powojenna pauperyzacja Europy zmieniła zasadniczo to położenie. Zapotrzebowanie Europy zmienjła zasadniczo to położenie. Zapotrzebowanie Europy zmniejszyło się obecnie do jedne-trzeciej, a zapotrzebowanie Ameryki i innych krajów, podwyższyło się w porównaniu z zapotrzebowaniem przedwojennem dwakroć

W pierwszej połowie 1922—1923 roku światowy popyt na surowiec bawełny podniósł się o 0,35 miljonów dolarów, a to głównie wskutek powiększenia się zapotrzebowania przetwórczo-bawełnianego przemysłu amerykańskiego. Dalsze obniżenie światowego zapotrzebowania w roku 1922—1923 jest spowodowane depresją przemysłu w Europie.

Państwa konsumpcyjne	Luty—Lipca 1923 Ogólne zapotrzebowanie	Luty—Lipca 1923 W tym bawełny ameryk.	Luty—Lipca 1922 Ogólne zapotrzebowanie	Luty—Lipca 1922 W tym bawełny ameryk.
W tysiącach bel				
Stany Zjednocz.	3.365	3.198	2.893	2.760
Kanada	85	83	83	83
Wielka Brytanja	1.214	823	1.468	1.168
Francja	628	390	601	450
Niemcy	455	336	609	469
Włochy	433	274	425	309
Hiszpanja	141	94	225	180
Czecho-Słowacja	138	87	173	142
Rosja	213	61	257	24
Belgja	109	62	121	69
Polska	108	74	117	88
Japonja	1.29[illegible]	330	1.260	431

Z tej tablicy widać, jakie znaczenie posiadają Stany Zjednoczone i jaki wpływ mogą wywrzeć na każdy poszczególny kraj.

Już w roku 1904 w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej produkowano 13.679.954 bel (jedna bela=500 angielskim funtom=233 kg.). Stany Zjednoczone wzmacniają swoje wyjątkowe położenie na rynku światowym. Produkowana bawełna nie jest eksportowana w całości zagranicę.

Od końca 18-go stulecia w Stanach Zjednoczonych poczyna rozwijać się bawełniano-papierowy przemysł. Udogodnienia w zbyciu dzięki bliskości kanału panamskiego wpływają korzystnie na dalszy rozwój bawełniano-przetwórczego przemysłu (z 28 miljonów wrzecion w roku 1840 podniosła się produkcja do 37.398.331 wrzecion w roku 1923).

Jednak mimo to pod względem liczby produkowanych wrzecion. Stany Zjednoczone zostają w tyle za Wielką Brytanją. Ilość bawełniano-papierowych wrzecion pod koniec czerwca 1923 roku w Anglji wyrażała się liczba 156.576.000. Z tej liczby przypadało: na Europę 100.4[illegible]9.447, na Amerykę—40.943.415 i na azjatyckie kraje—14.888.635.

W europejskich krajach z liczby wrzecion przypadało pod koniec lipca 1923 roku (w tysiącach sztuk): Anglja—56.583, Francja — 91600, Niemcy — 9.605. Rosja 7.246, Włochy — 4.570 Czechosłowacja — 3.608, Hiszpanja — 1.813, Belgja — 1.683, Szwajcarja — 1.513, Polska — 1.200, Austraja — 1.02[illegible] Holandja — 669, Szwecja — 566, Portugalja — 487, Finlandja — 240, Danja —97, Norwegja — 66.

W Azji na pierwszym miejscu podług liczb. wrzecion stoją Indje (7.331.21[illegible] sztuk), na drugim —Japonja (4.877.416 na trzeciem Chiny (2.686.000.

W Ameryce na pierwszym miejscu stoją Stany Zjednoczone (37.397.331 potem następuje Brazylja (1.700.000 Kanada (1.076.034), Meksyk (770.000).

Nie patrząc na to, że teren zasiewu bawełny w czasach dzisiejszych nie ustępuje stanowi przedwojennemu, sytuacja w produkcji przedstawia się bardzo niepomyślnie.

Warunki w końcu września roku bieżącego były takie, że jeżeli przyjąć następującą idealną i pełną wytwórczości za 100, to okaże się, że wyprodukowano:

W roku	1913—14	54,1
„	1914—15	73,5
„	1915—16	50,8
„	1916—17	60,4
„	1917—18	60,4
„	1918—19	54,4
„	1919—20	54,4
„	1920—21	59,1
„	1921—22	42,2
„	1922—23	50,
„	1923—24	49,5

Do wojny produkowana ilość bawełny zaspakajała popyt. Obecnie bawełniana gospodarka Stanów Zjednoczonych przeżywa bardzo poważny kryzys. W roku 1921-22 daje się zauważyć szybki spadek produkcji, przy jednoczesnym i szybkim podwyższeniu się zapotrzebowania.

(D. n.).

Zatarg w fabryce W. Freidenberga. Jedyny swego rodzaju zatarg wybuchł ostatnio w fabryce W. Freidenberga (Kilińskiego 192).

Fabryka ta od początku roku czynna była 3 dni w tygodniu, obecnie zarząd fabryki postanowił uruchomić ją na 6 dni, jednocześnie zwalniając połowę robotników.

Pokrzywdzeni robotnicy zwrócili się o interwencję do Związków robotniczych, które ze swej strony sprawę przekażą do załatwienia Inspektorowi Pracy. p.

Nie jedz owoców nieobranych!

Nie pij wody surowej!

Tyfus w mieście!